

DZIENNIK NARODOWY



NIGDY NIE JEST ZA PÓŹNO myśleć o zdrowiu, tym bardziej, jeżeli cierpisz na chorobę: NEREK, PĘCZERZA, WĄTROBY, KAMIENI ŻÓLCIOWYCH, ZŁEJ PRZEMIANY MATERII na bóle artretyczne czy podagryczne, wzdęcia brzucha, odbijanie się lub skłonności do obstrukcji. Pamiętaj, że nigdy nie będzie za późno, o ile używać będziesz ziół moczopędnych „DIUROL” Gąseckiego, które zapobiegają nagromadzeniu się kwasu moczowego i innych szkodliwych dla zdrowia substancji zatruwających organizm. Dziś jeszcze kup niedrogo ziół „DIUROL” Gąseckiego, a gdy przekonasz się o dodatnich skutkach ich działania zalecić będziesz swym znajomym.

Sposób użycia na opakowaniu. Oryginalne zioła „DIUROL” Gąseckiego (z kogutkiem) sprzedają apteki i skł. apteczne.

Za str. 1 — 9 odpowiada St. Grek Warszawa ul. Tamka 46.

Wielki dzień w Senacie

Senator Prystor o wyborze nowego Prezydenta

Senat Rzeczypospolitej przypominał wczoraj lepsze czasy polskiego parlamentu. Po nużącym, płytkim dżdżu sejmowym było coś krzepiącego, coś podnoszącego ducha obywatelskiego w debacie generalnej Senatu nad preliminarzem budżetowym państwa.

Pochlebstwo i kadzidło wobec słońca władzy, napaść na tych, którzy (jak np. „Kurjer Polski”) z trybuny sejmowej bronić się nie mogą, oto z małemi wyjątkami codzienna niemal atmosfera obrad Sejmu listopadowego. Podjazdowe zagony, wypuszczane przez grupę znaną i jasno określona na pozycje niewygodnych ministrów, dodają dalszych, osobliwych właściwości Izbie sejmowej, pozostającej we władztwie pustego frazesu i sztuki takiego mówienia, ażeby nie nie powiedzieć.

Jakże inną była atmosfera dnia wczorajszego w Senacie. Wprawdzie i na tej trybunie stawali mówcy, którzy jakby wysilali się, żeby w powodzi wielu słów nie konkretnego i rzetelnego nie powiedzieć, ale całość debaty generalnej stała na wysokim poziomie, a jej ogólne wrażenie było nad wyraz korzystne.

Senat miał wczoraj swój wielki i piękny dzień.

Zasługa to w pierwszym rzędzie sen. Aleksandra Prystora. Zapanało widoczne poruszenie na ławach rządowych, w Izbie i na galerji prasowej, gdy b. premier i b. marszałek Senatu, jedna z najbardziej ciekawych postaci świata pomajowego, p. sen. Prystor, stanął na trybunie.

Już pierwsze zdania przemówienia p. senatora przykuły uwagę wszystkich i podniosły odrazu obrady na ten poziom, którego w obecnych Izbach nie widziano dotychczas zupełnie, a w dawnych tylko rzadko. Wybitny mąż stanu, ogarniający umysłem całość spraw Rzeczypospolitej, zaprezentował się wczoraj Senatowi i całemu krajowi.

Mówił najpierw sen. Prystor o paradoksach polskiego życia, bo oto np. „skarbu daje wielomiljonowe subsydia, a społeczeństwo z datków buduje sprzęt wojenny”, ostrzegł przed zwałaniem na państwo „zbyt dużo obowiązków” i przed „kosztowną gospodarką publiczną”.

„A żaden czarodziej, rzekł p. senator, choćby nim był sam minister Skarbu Kwiatkowski, z pustego nie naleję”.

W czasie wypowiedzania tych słów rozegrała się wielce znamienna, niema scena między sen. Prystorem i wicepremj. Kwiatkowskim. Wymawiając nazwisko „Kwiatkowski”, sen. Prystor zwrócił się w stronę ław rządowych i złożył ukłon p. ministrowi Skarbu, siedzącemu obok p. premiera Składkowskiego. W tym samym momencie podniósł się z ławy p. wicepremier Kwiatkowski i złożył uprzejmy ukłon p. senatorowi Prystorowi. W Izbie i na galerji zwrócono uwagę na tę wymianę uprzejmości między o-

bu tymi mężami stanu.

Mówił później sen. Prystor o atmosferze moralnej i sytuacji politycznej w naszym kraju. Smażał „napuszone frazesy”, dominujące w aktualnym życiu publicznym, skarżył się na nieposzanowanie „praw Boskich i ludzkich”, wskazywał na szkodliwą atmosferę, w której jest „zadużo genjuszów, zadużo pochlebstwa i mdłego kadzidła”.

Przypomniał p. senator sejmową walkę wyborczą, mówił o tem, jak zwalczano kandydaturę płk. Sławka, jak toczyła się kampanja wyborcza 2 generałów w Wilnie.

A potem przyszła rzecz najważniejsza. Sen. Prystor wskazał, że

w r. 1940 odbyć się mają wybory Prezydenta i dał wyraz obywatelskiej troski, by „władza Prezydenta miała swe źródło oparte na szerokiej podstawie moralnej, a nie w parlamencie” obecnym.

Mówca wypowiedział się za szybkim spełnieniem zlecenia P. Prezydenta, a więc za reformą ordynacji wyborczej do parlamentu.

Znalazły się też w przemówieniu p. senatora aluzje do „wiadomych cyrografów” (mowa o zobowiązaniach pisemnych posłów osonowych) i do „złych obyczajów” wprowadzanych do życia politycznego.

Przemówienie sen. Prystora, a zwłaszcza jego część polityczna, obudzi największe zainteresowanie w społeczeństwie. Polityczna część mowy (gospodarczą następujemy gdzieindziej), brzmi następująco:

W dziedzinie pogotowia moralnego osiągnięto wiele, a jednak nie idziemy tu na równi z rozwojem materialnym, lecz zostajemy w tyle. W spokojnych warunkach bytowania możnaby powolną drogą braki te wyrównać.

Czasy niespokojne zmuszają nas jednak do gotowości na ewentualne wypadki. A w takich wypadkach dziełna duchowa znaczy bardzo wiele. Trzeba więc te procesy przyspieszać. Powinniśmy to robić wszyscy: rząd, parlament, naród, społeczeństwo. Na ową duchową dziedzinę winny się składać: autorytet władzy, poszanowanie prawa, poczucie godności obywatelskiej, narodowej, państwowej, jasność odpowiedzialności, uczciwość w stosunku do życia, przywiązanie do rodziny, do ojczyzny i uczucie patriotyczne przywiązania do państwa, jednym słowem wszystko to, co określamy mianem praw Boskich i ludzkich.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Obraza posła

Zajście w min. Rolnictwa

Przed wczorajszym posiedzeniem komisji rolnej pos. Dudziński poprosił o głos w sprawie formalnej. Oświadczył on, że, zdaniem jego, zaszedł fakt obrazy parlamentu przez resort Ministerstwa Rolnictwa, a mianowicie parlament został obrażony w osobie pos. Malinowskiego, który w zeszyły piątek udał się na czele osadników do ministerstwa Rolnictwa, i został odesłany przez ministra do wiceministra, następnie do dyrektora departamentu. Dyrektor departamentu Strzeszewski oświadczył, że przyjmie delegację bez p. pos. Malinowskiego. Na oświadczenie delegacji, że al-

bo dyrektor przyjmie ją z posłem albo ona zrezygnuje z posłuchania, dyrektor odpowiedział, że podtrzymuje swoje oświadczenie, wobec czego delegacja osadników zrezygnowała z posłuchania.

Fakt ten jest obrazą, w osobie pos. Malinowskiego, całego parlamentu polskiego. Wobec tego, pos. Dudziński postawił wniosek o odroczenie posiedzenia komisji aż do czasu załatwienia incydentu.

Przewodniczący komisji pos. Frąckiewicz przerwał posiedzenie i udał się do marszałka Sejmu. Po powrocie oświadczył, że

marszałek wie o incydencie i że tę sprawę załatwia.

Nie poddał jednak formalnego wniosku pos. Dudzińskiego pod głosowanie, wobec tego pos. Dudziński, stwierdził, że oświadczenie przewodniczącego mu nie wystarcza, że jego poczucie honoru nie pozwala mu siedzieć przy jednym stole z obrażającym przed załatwieniem sprawy i zmuszony jest opuścić salę obrad.

Członek komisji rolnej, pos. Bartzak zwracał się jakoby w tej sprawie do min. Poniatowskiego, który mu oświadczył, że dyr. Strzeszewski działał z jego polecenia.

Zamach na autobusy gdyńskie

Aresztowanie dziennikarza węglerskiego

(Telefonem od własnego korespondenta)

Gdańsk, 9 marca.

Szykany władz gdańskich w stosunku do miejskiego Towarzystwa komunikacji w Gdyni, które obsługuje linię autobusową Gdynia — Sopoty, są na porządku dziennym.

Co pewien czas władze zmieniają trasę autobusu i to w ten sposób, że większość wyznaczonych połączeń stanowi drogi okrężne. Ostatnie utrudnienie doprowadza do tego, że autobusy przejeżdżać muszą przez całe Sopoty, nakładając dwa km. drogi, by dojeść do przystanku końcowego. Połączenie to jest w ten sposób pomyślane, że zlikwidowany został przystanek autobusowy przy dworcu w Sopotach. Jak wiadomo, większość korzystających z komunikacji autobusowej do Sopot wysiadała przy dworcu, u-

dając się z kolei do Gdańska pociągami podmiejskimi.

Jak twierdzą wjaśnieniami, powodem tych zmian jest chęć napedzenia gdańskiej komunikacji autobusowej nowych pasażerów, którzyby, korzystając z niemieckich autobusów, udawali się do Gdańska.

Do znanych już i stosowanych w ostatnim czasie metod policji gdańskiej względem dziennikarzy, przybył jeszcze jeden ciekawy przyczynok. Otóż do Gdańska przybył red. dr. Oścyan, współpracownik „Nemzeti Újság Budapest” w celu zapoznania się bliżej z portami polskiego obszaru celnego Gdynią i Gdańskiem. Władze polskie w Gdyni umożli-

wiły red. dr. Oścyanowi poznanie Gdyni i portu. Również władze portowe Gdańska odniosły się do wizyty tej bardzo przychylnie, a Rada Portu podejmowała go śniadaniem. Red. dr. Oścyan zamieszkał w Sopotach, by lepiej poznać Gdańsk. Spotkał go jednakże los taki sam, jaki spotyka każdego dziennikarza zagranicznego, a jaki w ostatnim czasie spotkał dwu dziennikarzy angielskich. Został bowiem aresztowany, przyczem władze policyjne, jako powód aresztowania podały brak pozwolenia na akwizycję.

Aresztowany dr. Oścyan został umieszczony w więzieniu, przyczem podano go osobistej rewizji, a nawet odebrano mu jego ubranie, a dano aresztanckie.

Wszystko wskazuje, że obecnie władze zamierzają przez czas dłuższy przetrzymać red. Oścyan.

Między Gdańskiem a Rzeszą nastąpi w połowie marca wymiana czeladników na przeciąg 6 miesięcy. Celem wymiany ma być pogłębienie wiadomości fachowych.

Przy ujściu Wisły odbywają się ćwiczenia przeciwlotnicze niemieckie pod dowództwem generałów i instruktorów z Królewca i Berlina.

Podczas gdy coraz liczniejsze grupy i „wycieczki” pokazują się na ulicach Gdańska w mundurach „Reichswehry”, mundur Armji Polskiej nie jest zjawiskiem codziennym w życiu dzisiejszego Gdańska.

Z.

Wraca Pan Twardowski

Wyprawa przeciw gwiazdom i horoskopom (Patrz artykuł wstępny na str. 3-ej)

W kilku słowach

— W Los Angeles doszło do krwawego starcia pomiędzy polcją, a kilkuset komunistami, którzy usilowali przeszkodzić odczytowi katolickiej listy miłosierdzia, czynnej w ciągu 2 lat w armji gen. Franco.

— Japońska Izba Reprezentantów jednomyślnie uchwaliła nadzwyczajny budżet wojskowy w kwocie 4 miliardów 800 milionów jen.

— W stożku w St. Nazaire wybuchł ublegiej nocy z nieznaną przyczyną pożar na statku „Pasteur”. Straty materialne znaczne.

— Ewa Curie przybyła do Nowego Jorku celem wygłoszenia w St. Zjednoczonych A.P. szeregu odczytów.

— Władze Wenezueli pozwoliły na wyjazd około 300 Żydom, którzy przybyli na pokładzie niemieckiego parowca „Koenigstein”.

— Były premier Iraku Hikmat Soltan został aresztowany pod zarzutem przygotowywania zamachu stanu. Aresztowano również 50-ciu oficerów, należących do spisku.

Cała Polska pije PIWO OKOCIMSKIE

Wielki dzień w Senacie

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Każda działalność ludzka, specjalnie publiczna, zawiera w sobie pierwiastek wychowawczy, a niestety jakże często oglądamy się na efekt doraźny, nie chcemy widzieć ujemnych wychowawczo następstw. Dzieje się tak zwłaszcza, gdy moment jest absorbujący, albo gdy czynność odnosi się do wyższej hierarchicznie stojącego czynnika.

Jeśli np. w walce wyborczej posuwamy się tak daleko, że sens odezwy układamy mniej więcej tak, by nie głosować na Sławka, a na nas, bo my chcemy wielkiej i potężnej Polski, gdy przecież powszechnie jest wiadome, że tenże Sławek życie całe spędził w służbie dla Polski, walcząc o nią kiedyś w warunkach jakże cięższych od dzisiejszych, to postępowanie takie jest bezwzględnie niemoralne.

Albo czyż można w tejsz walce tak się zapamiętywać, by krzyżować w Wilnie: „Precz z Żeligowskim”. Moralne tego skutki są fatalne i bolesne. Bo element, który m. in. twarzą i zawzięciem przetrwał w polskości i zachował ją w najcięższych czasach niewoli zaborczej, — element ten ustosunkował się do tego gorszącego zjawiska w taki sposób: generał Żeligowski, to nasz generał, a tamten, którego notabene wysoko ceniono i szanowano, to „ichni” generał.

Albo czy dobrze jest zmuszać ludzi, by przy ocenie zjawisk, zagadnień i sytuacji, przy narzucaniu ustawowych obowiązków na społeczeństwo kierowali się po podpisaniu wiadomych cyrografów, nie własnym rozumieniem rzeczy, nie własnym sumieniem, a cudzym? Zaczynamy wprowadzać zle obyczaje, tak surowo potępiane w swoim czasie. Idziemy drogą nie przekonywania, nie zjednywania, drogą nacisku i przymusu. Piękna idea zjednoczenia, konsolidacji na podobnych metodach nie zyskuje, a traci.

Dalej, gdy zapewniamy parlament o lojalnej współpracy, a na krótko przedtem wydajemy dekrety, z których nie wszystkie są usprawiedliwione, jak tego wymaga konstytucja, koniecznością państwową, jak np. prawowy i niektóre inne, to napewno w duszy powstają wątpliwości bynajmniej pod względem wychowawczym nie budujące.

W okolicznościach zapewniamy o czystości i bezstronności wyborów, a gdy przyszły wybory parlamentarne, o okolicznościach tym nie chciano pamiętać.

Urzędników aparatu administracyjnego często nie informuje się o wydarzeniach zasadniczego znaczenia i biedny taki wojewoda, a z nim i starosta często niezadowolony cierpi tylko dlatego, że nie znając zasadniczego stanowiska swych przełożonych, nie potrafi odgadnąć doraźnego ich stanowiska. Dzięki temu, że rząd nie jest jednolity, wojewoda nie zawsze może odpowiadać za swój teren, bo prowadzi on jedną politykę, kurator szkolny swoją, Izba Skarbową też swoją. A obywatel widzi chaos i bynajmniej nie jest tem zbudowany.

Aż nadto dobrze wiemy, jak często obywatel nie może zrozumieć, czego od niego biurokracja chce i żąda. Tak zwana silna ręka nie polega na szreniu strachu. Autorytet władzy widnieć wynikać z wielkiego dla niej szacunku wewnętrznego i być oparty na zaufaniu. W atmosferze zaufania pochlebstw i mdłego kadzidła, a od niego musi się w głowie mieć wszystkim tym, którzy kadzą, ale i tym także, którym się kadzi.

Autorytet państwa trudno będzie ugruntować w duszy rolnika, który z nędzy wędruje na roboty sezonowe do państw o wiele mniejszych, które jednak potrafiły urządzić życie rolnika w przeciwieństwie do życia jego własnego.

Muszę tu wspomnieć jeszcze o chorobie nagminnej w Polsce, zarozumiałości. Genjuszów w Polsce mamy stanowczo za dużo. Cnota skromności jest w zupełnym zaniedbaniu. Napuszony frazes zaczyna dominować w życiu publicznym.

W przyszłym roku mają się odbyć wybory Prezydenta. Nie wątpię, że każdy z nas i w ogóle każdy lojalny obywatel pragnie, by władza Prezydenta miała swe źródło, oparte na moralnej podstawie, a nie w parlamencie, wybranym na podstawie, uznanych przez wszystkich za najwystarczające. Nie trzeba więc zwracać się do wykonania zaleceń P. Prezydenta.

Na zakończenie sprawy ustrojowej: Odnajmy się na wyrostki, nie zwracając sobie sprawy, że w naszych warunkach, zarówno totalizm zachodnio-europejski, jak i wschodni, nie wytrzymałyby dłuższej próby żydowej. Polskę stać na coś rodzimego, odpowiadającego psychice Polski. Mamy do dyspozycji szereg wskazań Marszałka i Świątkowskiego, zawartych przedewszystkiem w obowiązującej konstytucji.

Przemówienie sen. Prystora było wielkie wrażenie i przyjęte zostało oklaskami na licznych ławach senackich. Kiedy p. senator

zszedł z trybuny, gratulowano mu z wielu stron.

W kuluarach przemówienie sen. Prystora było przedmiotem wielu komentarzy. Wszyscy podnosili wysoki poziom tej mowy i jej szerokie horyzonty państwowe.

Mówił później sen. Jan Dębski, b. ludowiec. Przemówieniu jego brakło czegoś, było ono jakby „niedomówione” i „niedokończone”. Skarżył się wprawdzie p. senator, że jest u nas „za dużo nienawiści i za dużo moralnej baniacji”, wskazywał, że zjednoczenie narodowe, to „nie droga karnego maszerowania, ale karnej pracy”, mimo to wszystko czegoś zabrakło. Przemówienie było zresztą wygłoszone z siłą i ze swadą.

Sen. Konrad Olchowicz, redaktor naczelny „Kurjera Warszawskiego”, jakby dokończył to, na co zabrakło odwagi sen. Dębskiemu. Postawił kropkę nad i. Sen. Olchowicz powiedział wyraźnie o zakłamaniu w naszym życiu publicznym, kiedy mówił z gorzkością: „Cóż z deklaracji o ręce wyciągniętej do zgody, gdy w wystąpieniach innych działaczy ta ręka zaciska się w gniewną pięść?”

W tem krótkim zdaniu ujął sen. Olchowicz lapidarnie rzeczywistość polską w dziedzinie akcji zjednoczeniowej.

Mówca wypowiedział się przeciw odsądzeniu „od czci i wiary” stronnictw politycznych i dał wyraz przekonaniu, że „porozumienie ze stronnictwami jest niezbędnym warunkiem doprowadzenia do końca dzieła jedności narodowej.”

Sen. Olchowicz okazał się mówcą dobrym i śmiałym.

Przemawiał też wczoraj sen. Tadeusz Kobylański, wydawca „Wieczoru Warszawskiego”. Mówca dał wyraz innej koncepcji konsolidacyjnej. A mianowicie wszystkie ugrupowania rządowe i opozycyjne, stojące na gruncie narodowym, miałyby się zjednoczyć. Ugrupowania, wchodzące w skład nowego Ozonu, miałyby się rozwiązać.

Długo jeszcze toczyła się debata generalna, gdyż mówców było 23.

Ale naogół stała na poziomie. Senat dźwignął powagę parlamentu.

(=)

Ponowne przyjęcie

relegowanych studentów w Gdańsku

Między komisarzem generalnym R. P. w Gdańsku a Senatem Wolnego Miasta oraz rektorem politechniki gdańskiej prowadzone są pertraktacje o ponowne przyjęcie wydalonych z politechniki 4-ch studentów Polaków: Włodzimierza Krausego, Wojciecha Przyłuskiego, Witolda Olszewskiego i Henryka Kalinowskiego. Wszyscy oni są członkami zarządu Bratniej Pomocy. Pertraktacje są na dobrej drodze i re-

legowani studenci mają być przyjęci z powrotem.

Dodać trzeba, że natychmiast decyzji rektora w sprawie wydalenia studentów z politechniki, otrzymali oni nakaz władz administracyjnych opuszczenia granic Wolnego Miasta.

Sprawa ostatnich zajęć na politechnice wywołała wśród studentów ogromne przygnębienie i rozgorczenie.

Za zmianą ordynacji

Manifestacyjne obrady

Na 19 b. m. zwołano do sali „Ateum” konferencję PPS, Klasowych Związków Zawodowych, Klubu Demokratycznego oraz Unji Zw. Zaw. Prac. Umysł.

Referowane będą tylko dwie sprawy, a mianowicie: obecna sytuacja po wyborach samorządowych w tym kraju oraz sprawa zmiany ordynacji wyborczej.

O zwiększenie dotacji

Zabiegi miasta Łodzi

Prezydent m. Łodzi, J. Kwapiński, wyjechał do Warszawy. Celem podróży jest interwencja w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Opieki Społecznej oraz w Funduszu Pracy w sprawie zwiększenia dotacji na prowadzenie robót publicznych w Łodzi.

Sumy przeznaczone na ten cel zmniejszono o 2 milj. zł.

NA WIDOWN

W odpowiedzi na przesłane przez arcybiskupa Galla w imieniu archidiecezji warszawskiej życzenia o Papieża Piusa XII zastępca sekretarza stanu Montini przesłał z polowania Ojca św. Jego błogosławieństwo apostołskie.

Dn. 9 b. m. w gmachu G. I. S. odbył się akt wręczenia Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi dyplomów bywatelstw honorowych, nadanych przez miasto: Nowogródek, Drohiczyca, Wieliczka, Mosty Wielkie i gminy wiejskie pow. mińsko-mazowieckiego.

Zgon ś. p. płk. Zaremby

adiutanta gen. Hallera

W Poznaniu zmarł nagle ś. p. płk. s. s. Piotr Zaremba, b. długoletni adiutant gabinetu gen. J. Hallera.

Pogrzeb odbył się w czwartek, wzięły w nim udział gen. Haller, Przybyła na pogrzeb delegacja Związku Hallerczyków z Warszawy z prezesem zarządu głównego, płk. dr. M. dęlskim i mjr. Malinowskim i czele.

Prowokacje niemieckie

na Śląsku

i w Bydgoszczy

W Bielszowicach (woj. śląskie) Niemka, Franciszka Nowarowa, wystawiła w dn. 5 b. m. w godzinach rannych w oknach mieszkania portrety kanclerza Hitlera, Goeringa oraz innych dygnitarzy III Rzeszy.

Policja w Bydgoszczy zatrzymała dwóch profesorów niemieckiego gimnazjum, Eckerta i Bolehrbacha, którzy usiłowali zerwać z murów afisze Polskiego Związku Zachodniego.

Profesorowie zeznali, że nie mieli zamiaru niszczyć afiszów, chcieli je zdjąć tylko, celem dokładniejszego zapoznania się z treścią afiszów w domu.

Tymczasem stwierdzono kilka innych wypadków zdarzenia, względnie zalania atramentem rozklejonych afiszów P. Z. Z.

Odmawia przyjęcia

uchodźców z Hiszpanii

PARYŻ. 9.3. Rząd francuski zwrócił się do rządów Brazylii, Argentyny, Chile, Urugwaju, Peru, Wenezueli, Kuby, Meksyku, Kolumbii i Kanady, prosząc je o wpuszczenie na swe terytorja pewnego kontyngentu uchodźców hiszpańskich.

Rządy Brazylii, Argentyny, Kanady i Kuby odpowiedziały odmownie, powołując się na panującą w kraju bezrobocie.

Rząd argentyński wyraził gotowość wysłania do Francji dla uchodźców hiszpańskich zapasów żywności.

Inne rządy odpowiedziały, że mogłyby wpuścić na swe terytorjum jedynie nieznaczny liczebny uchodźców i to przy przeprowadzeniu ścisłej selekcji.

Kandydatami na wjazd do tych krajów mogłyby ewentualnie być jedynie robotnicy rolni.

Blokada wybrzeży

Rada madrycka zlikwidowała komunistów

MADRYT. 9.3. Wczoraj wieczorem sytuacja w Madrycie poprawiła się znacznie i doszło do uspokojenia dzięki akcji medycznej płk. Ortega między wojskami rady obrony narodowej i komunistami.

Dziś rano natomiast doszło ponownie do walk. Komitet brony narodowej, który dotychczas posługiwał się w tłumieniu rewolty metodami humanitarnymi, zmieszony został — jak twierdzi „Union Radio” — uciec się do surowszych zarządzeń, celem utrzymania w Madrycie spokoju. Do akcji wprowadzono lotnictwo, które obrzuca bombami ośrodki oporu komunistów. Komunikat radiowy kończy się zapewnieniem, że komitet rady obrony narodowej nie cofnie się przed niczem i że w najbliższym czasie przywrócony zostanie spokój.

Wszystkie punkty wyjścia do Madrytu obsadzone są przez wojska gen. Mijaja.

W Walencji panuje spokój i sytuacja jest przez komitet obrony narodowej opanowana. W mieście dokonano licznych aresztowań.

BURGOS. 9.3. Wczoraj wieczorem sztab generalny hiszpańskiej marynarki narodowej ogłosił komunikat o tem, że hiszpańskie wybrzeże wśród ziemnomorskie pomiędzy Saguntem a Adrą zostaje zamknięte dla żeglugi. Dostęp do wybrzeży jest wzbroniony dla wszystkich statków bez względu na to, pod jaką flagą płyną i jakie towary wiozą.

Żaden statek nie powinien przekraczać trzymilewowej granicy terytorjalnych bez specjalnego zezwolenia admirała, dowodzącego hiszpańskimi siłami śródziemnomorskimi.

Według otrzymanych tu wiadomości, noc w Madrycie upłynęła spokojnie. Wprawdzie na przedmieściach jeszcze w kilku miejscach utrzymują się drobne ośrodki komunistyczne, ale prawdopodobnie dzisiaj nastąpi ich zupełna likwidacja.

Radio madryckie ogłosiło, iż Kartagena poddała się Radzie obrony narodowej. Podobne wiadomości nadchodzą z Alicante.

W ciągu dnia wczorajszego w Madrycie na głównych ulicach odbyły się manifestacje, podczas których spalono wizerunki Negrina, Pasjonarji i del Vayo.

W Walencji aresztowano przeszło 300 komunistów.

Król — żołnierzem

do dyspozycji gen. Franco

RZYM. 9.3. B. król hiszpański Alfons XIII w wywiadzie prasowym, mówiąc o swym stosunku do obecnej sytuacji w kraju, ponownie podkreślił konieczność zjednoczenia się wokół gen. Franco, który poprowadził Hiszpanów do zwycięstwa.

Król pragnie być traktowany jako żołnierz generała Franco, gotów

do stawiania się na jego rozkazy dla odrodzenia kraju. „Gdy słowo „żołnierz” nie będzie już odpowiadało sytuacji w Hiszpanji — oświadczył Alfons XIII — pragnę być także robotnikiem, współdziałającym nad odbudową ojczyzny pod rozkazami wodza. Przyszłość Hiszpanji i Hiszpanów spoczywa całkowicie w jego rękach”.

Zdradliwe życzenia

Pomysły przeciw ministrowi skarbu

Dn. 8 b. m. komisja budżetowa Senatu rozważała i uchwaliła rządowy projekt ustawy o planie inwestycyjnym, przewidujący ogólną sumę inwestycyjną na 2 miliardy złotych.

W czasie dyskusji, wileński senator Kamiński mówił o zwiększeniu pozycji w ustawie inwestycyjnej, dotyczącej usprawnienia obrotów płodami rolnymi, a wynoszącej obecnie 15 miljn. złotych, o 15 miljn. Nie chcąc zmniejszać innych pozycji inwestycyjnych, prosił wicepremiera o wyszukanie pokrycia kosztów inwestycji w sumie o 15 miljn. zł. wyższej, a więc 2 miliardy 15 milionów, zamiast 2 miliardów złotych.

Sprawozdawca, sen. Skoczylas wypowiedział się za wnioskiem sen. Kamińskiego.

Komisja wniosek uchwaliła. Wiceminister Grodyński oświadczył wobec tego:

„Trzeba poprawić również ogólną sumę oznaczoną w ustawie i zmienić upoważnienie ministra skarbu do kredytowania”.

W głosowaniu przechodzi projekt ustawy inwestycyjnej z poprawką sen. Kamińskiego.

Wobec takiego przebiegu obrad i uchwał senackiej komisji budżetowej

kilku działaczy sztabu ozonowego z postem Michałem Browińskim na czele sędziło, że w komisji Ludzowej Senatu powzięto uchwałę przeciw której wicepremier Kwiatkowski założył stanowcze veto, stawiając niemal kwestję zaufania.

Szybko wyjaśniło się, że informacja ta była bezpodstawa. Wicepremier wcale w tej sprawie nie zabierał głosu, a pods. st. Grodyński wezwał jedynie komisję do skodyfikowania powziętych uchwał i wprowadzenia odpowiednich poprawek redakcyjnych do projektu inwestycyjnego.

Zadnej kwestji zaufania nie było. Widocznie są to tylko czujes... piasideria.

Trzeba te „pobożne życzenia” zestawiać z sumami, które podniesiono dookoła wniosku ozonowego posła Rączkowskiego w sprawie oddłużenia rolnictwa.

W jednej z agencji ukazał się wywiad na ten temat z rolniczym działaczem ozonowym, który przypomina, że w poprzednim Sejmie 122 posłów złożyło wniosek o oddłużenie rolnictwa.

Przy okazji rozwiązania ciała parlamentarnych w poprzednim składzie, upadły oddłużeniowe wnioski poselskie

i to był sukces rządu.

Obecnie poseł Rączkowski pomimo, jak mówi działacz ozonowy, kontraktów pewnych czynników, wśród których pierwsze skrzypce odegrał dyr. Stanisław Sadkowski, uzyskał zgodę władz Ozonu na złożenie projektu do łaski marszałkowskiej. Zebrał — oprócz swojego — 125 podpisów pod projektem a więc absolutną większość Sejmu.

Wniosek złożono późno, kiedy sesja dobiega końca, ale ponieważ, jak mówi tenże działacz ozonowy: „projekt ustawy jest gotów; przydzielony został komisji rolnej, na czele której stoi znany działacz i polityk, poseł Jedynak, wnioskodawca zna z pewnością dobrze temat, większość głosów jest pewna, przeto formalnie biorąc, sprawa nie wymaga więcej niż 10 dni czasu”.

Projekt, forsowany gwałtownie, również jak wniosek sen. Kamińskiego o 15 miljn. zł. nie przewiduje źródła pokrycia. W ten sposób chce się stworzyć dla min. skarbu trudności. Będzie on bowiem wedle życzeń wnioskodawców miał do wyboru, albo wejść w konflikt z większością ozonową, albo wynaleźć źródła na pokrycie pomysłów projektodawców!

Wraca Pan Twardowski

Wyprawa przeciw gwiazdom i horoskopom

W pewnym stopniu rozumie my gorycz p. Lechnickiego w stosunku do karteli: gdyby nie było organizacji kartelowych, to wówczas akcja mechanicznego równania cen, prowadzona przez p. Lechnickiego, nie przesłaby tak gładko. Kartele nie od dziś są bowiem instrumentem ingerencji państwa w życie przemysłu, ułatwiając m.in. regulowanie cen.

Gorycz p. Lechnickiego jest też częściowo uzasadniona. Bo gdyby p. Lechnicki nie miał do dyspozycji miecza kartelowego, to nie narobiłby tylu szkód.

Nieprawidłowy jest jednak wniosek b. podsekretarza stanu, iż miecz jest niepotrzebny — że kartele należy rozwiązać.

Prawidłowy byłby natomiast wniosek taki: nie każdemu można miecz dawać do ręki.

Zrozumiał to, zdaje się, poseł Sikorski, który opowiedział się również przeciw kartelizacji. Mamy mianowicie wrażenie, że p. Sikorski, jako indywidualność, wyróżniająca się w szarej masie poselskiej, wyczuł, że gdy ma się do czynienia z Sejmem o niskim poziomie wyrobienia ekonomicznego, z Sejmem, który ledwo zabiera, to można mu dawać do ręki różne nieszkodliwe instrumenty, ale, broń Boże, miecze. Te trzeba chować głęboko, usuwać z pola widzenia. Bo nuż się do nich dorwą i zrobią „właściwy” użytek.

Przezorność bardzo na miejscu, zwłaszcza, gdy ton obradom sejmowym nadaje fechtmistrz o tak wyrobionej sławie, jak p. Lechnicki.

W tym stanie rzeczy na pewne nieporozumienie zakrawał fakt, że posłowie gorąco oklaskiwali zabieg, zmierzający do ukrycia przed nimi narzędzi zniszczenia. Mamy jednak wrażenie, że p.p. posłowie nie uchwycili myśli referenta kartelowej ustawy. I że ich oklaskami kierowały zgola inne motywy. Coś w rodzaju freudowskiego kompleksu.

Bo czemuż jest obecny Sejm, jak nie przymusowym kartelem, pozbawionym outsiderów? Napewno goryczą przepojone jest też serce niejednego posła. Chciałby wystąpić odważnie, niezależnie, a nie może. Musi być dyspozytywny. Podobnie, jak dyspozytywnym instrumentem w rękach państwa stały się kartele.

I na tem tle rodzi się bunt. — My mamy cierpieć, my mamy być wystawiani na sztych opinii, a kartele nie?

Więc hajda na kartele!
W oklaskach Sejmu, które towarzyszyły tej nagance, łatwo znaleźć kompleks własnej niedoli.

Pomimo, że do onegdajszej debaty odnosimy się z największą wyrozumiałością, dwóch rzeczy nie możemy przecież zrozumieć.

Jedną jest ta wielka beczere-monjalność, z jaką p. Lechnicki kryje się za miecz, którym władał. Nie przeczymy, że również miecz nie jest bez winy. Ale winę jest przede wszystkim ramię. Widok jego prawego właściciela, który zasłania się mieczem, przechodzi granice najskromniejszych norm poczucia odpowiedzialności.

Drugą rzeczą, której nie rozumiemy, jest beczere-monjalność, z jaką p. Lechnicki ocenia kierunek i dążenia naszego pisma.

Pomijamy tutaj niesmaczne wy-cieczki w rodzaju „sług kapitalizmu”, szczególnie nie na miejscu w ustach człowieka, który, choć

był na żołdzie publicznym, nie okazał się dobrym sługą narodo-wego majątku, stawszy się promotorem jego dekapitalizacji. Chodzi nam natomiast o momen-ty polityczne.

Gdyby p. Lechnicki wnikał w nasze wywody lepiej, niż to czynił z kalkulacją przemysłu, to za-pewneby dostrzegł, iż nie w Ozonie widzi wroga, ale w tych pradach, które niosą powiew totalizmu i zobojeźnienia dla spraw publicznych, i że z wrogiem tym walczyliśmy nie od dziś ani od utworzenia Ozonu, czy powołania

obecnego Sejmu, jak to p. Lechnicki insynuuje.

I może wówczas uznałby, że „bezpartyjny prorządowiec” jest terminem równie bzdurnym, jak ostrzegawczym, a w żadnym razie nienadającym się do wiązania go z imionami najwyższych w państwie autorytetów.

A że ten termin i ten związek nie razi p. Lechnickiego, to, ostatecznie, można zrozumieć. Przecież „Naprawa”, której p. Lechnicki jest wybitnym przedstawicielem, nieraz dawała dowody swej ideowej zmienności, zwraca-

jącej chorągiewkę ku aktualnym autorytetom — tam, skąd wiatr wpływów wieje. Występowanie do boju w obronie Ozonu z chorągiewką „bezpartyjnej” bezideowej „prorządowości” jest też rzeczą dość śmieszną.

Wydaje się, niestety, że mamy zaszczyt zaliczać p. Lechnickiego do rzędu jedynie przygodnych i bardzo powierzchownych Czytelników. Tych, którzy nawet na tytuły nie zwracają uwagi. Albowiem tytułu o „politycznych zawalidrogach”, który p. Lechnicki

ki nam przypisał, jako żywo w piśmie naszym nie było. Być może, iż to intuicja wskazywała p. Lechnickiemu, że pod takim właśnie tytułem powinna się znaleźć odpowiedź na jego wywody.

Nie chcemy jednak zwalczać przeciwnika bronią, którą sam nieopatrznie podsuwa. Skorzystamy natomiast z innej sugestji p. Lechnickiego.

Nie bez racji poświęcił on tyle miejsca w swej mowie polemice z horoskopami astrologa bydgoskiego, które ukazały się na naszych łamach. Nie bez racji, a to netylko dlatego, że w świetle ostatnich wydarzeń na terenie miast akademickich horoskopy te okazały się trafne, ale i dlatego, że ktoś, kto w charakterze wysokiego urzędnika państwowego tej ziemi zbyt nie przysłużył, woli odwracać wzrok jej mieszkańcom ku niebu.

Oczywiście i ta metoda nie jest pozbawiona ryzyka. Mianowicie może wzbudzić westchnienia: o by i on szlakiem Twardowskiego ku gwiazdom, a najdalej od realnej polityki, najprędzej poleciał.

P. Lechnicki nie ułaski się jednak tego ryzyka. Najwidoczniej ocenia swą dzisiejszą pozycję, jako nieodbiegającą zbyt od pozycji Pana Twardowskiego; za-wieszona między niebem i ziemią w górnych warstwach ozonu i marzącego o powrocie na ziemię.

Otóż temu powrotowi astrologowie mogliby nie mało zaszkodzić. Bo nużby p. Prengel wyczytał w gwiazdach, że na to się zanosi, to powstałby gwałt wielki, że oło nadchodzi nowa, czarna godzina. I staranoby się odciąć możliwość powrotu.

P. Lechnicki chce też na wszelki wypadek podważyć wiarę w przestroję gwiazd. Pan Twardowski myśli zaskoczyć ziemie, dla której stał się smutną legendą.

M. K.

Pokrzywdzeni ochotnicy amerykańscy Interpelacja poselska w Sejmie

Poseł Ratajczyk (niezależny) zgłosił do premjera i ministra Spraw Wojskowych interpelację w sprawie pominięcia uczestników b. armji polskiej w Ameryce w rozpo-rządzeniu wykonawczym o zapewnieniu pracy i zaopatrzeniu uczestników walk o niepodległość państwa polskiego.

W interpelacji powiedziano m. in.: „Kiedy na europejskim kontynencie wybuchła krwawa pożoga wojenna, wychodziło polskie w Ameryce wyczuło, że nadszedł okres, w którym siła młodego żołnierza polskiego wykuje niepodległość ojczyzny. Na całym terenie Ameryki Północnej utworzyło się kilkaset komitetów ratunkowych, powołanych dla niesienia pomocy zniszczonej wojną i wygłodzonej ludności polskiej. Komitety ratunkowe równocześnie gorąco przygotowywały się do dostarczenia budżetowej pomocy ojczyźnie doborowego żołnierza.

To też natychmiast z tą chwilą, gdy Stany Zjednoczone zezwoliły na rekrutację armji polskiej w Ameryce, powstała tam 28-tysięczna armia ochotnicza, przescholona w Niagara and De Lake w Obozie Kościuszkowskim. Komitety ratunkowe na przełomie 1917 i 1918 r. przekształciły się w komitety rekrutacyjne, werbowały do armji polskiej ochotników i zbierały fundusze na rekrutację, uzbrojenie i propagandę.

Dzięki tej akcji działacze niepodległościowych w Ameryce Północnej przybyła z Nowego Świata do Francji

28-tysięczna armia ochotnicza, która następnie zasilła walczące szeregł wojsk niepodległej Polski.

Po zakończeniu działań wojennych około 18.000 ze Stanów Zjednoczonych i Kanady powróciło do Ameryki. W Polsce pozostało jednak około 10.000 ochotników. Los ich jest w przeważnej części godny pożałowania. W Polsce pozostali przede wszystkim ci najbardziej, którzy dla Polski pozucili w Ameryce pracę i dobrobyt. W przeważnej części znajdują się oni w skrajnej nędzy.

Nowy prezydent Poznania B. wojewoda Celichowski

Dn. 8 b. m. wieczorem odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady miasta Poznania, zwołane celem wyboru prezydenta miasta.

Klub Stronnictwa Narodowego zgłosił kandydaturę swojego przewodniczącego adw. dr. Stanisława Celichowskiego, Ozon wysunął kandydaturę obecnego, tymczasowego prezydenta miasta inż. Rugego.

Znaczną większością głosów klubu Stronnictwa Narodowego wybrany został prezydentem miasta Poznania dr. St. Celichowski, wiceprezydentem dr. Nowacki, obydwa członkowie Stronnictwa Narodowego.

Stan ten jest bardzo niesprawiedliwy. Polacy z Ameryki, którzy z odległości kilku tysięcy kilometrów przybyli służyć ojczyźnie, w całej pełni zasługują na to, aby smartwychwstała ojczyzna dała im także te prawa i przywileje, jakimi cieszą się inni niepodległościowcy. Ustawa więc o zapewnieniu pracy i zaopatrzeniu uczestników walk o niepodległość państwa polskiego objąć winna także ochotników armji polskiej w Ameryce.

Zainteresowani proszą o powołanie komisji weryfikacyjnych, któreby przeprowadziły rejestrację niepodległościowców z Ameryki, przebywających w Polsce lub w Ameryce. Do komisji weryfikacyjnej winni wejść mianości przedstawiciele właściwych organizacji, działających zarówno w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, Kanadzie, jak i Polsce.

Interpelanci zapytują wobec tego ministrów:

1) czy nie uznają oni za słuszną uzupełnić cytowane rozporządzenie ministra Spraw Wojskowych w ten sposób, aby dobrodzieństwa ustawy o zapewnieniu pracy i zaopatrzeniu uczestników walk o niepodległość państwa polskiego odnosili się także do organizatorów i uczestników b. armji polskiej z Ameryki;

2) czy rząd byłby skłonny do przeprowadzenia rejestracji b. uczestników armji polskiej z Ameryki.

W świetle prasy

Ostateczny termin

O ostatecznym terminie zmiany ordynacji wyborczej pisze w „Robotniku” Adam Próchnik:

„Tym terminem już chyba nieprzekraczalnym, jest moment zakończenia kadencji urzędowania obecnego Prezydenta. To jest nakazem prostej przyzwoitości. Prezydent postawił Sejmowi pewne zadanie i ma chyba prawo otrzymać odpowiedź. Sejm może odpowiedzieć, że nie uważa za stosowne z tego się wywiązać, że nie uznaje potrzeby zmiany ordynacji, albo może ordynację zmienić, ale nie może uchylić się od udzielenia jasnej, konkretnej odpowiedzi, nie może przejść do porządku dziennego nad tą sprawą, nie może jej zlekceważyć. A zwłaszcza nie może prowadzić gry na zwłokę, byle doczekać się chwili, gdy Prezydent, który wydał orędzie o zmianie ordynacji wyborczej, ukończy swe urzędowanie. Obóz „sanacyjny” uczynił ideę postulu i bezwzględny szacunku dla nakazów Prezydenta swym szandarem. Uchyliłby temu szandarowi, gdyby nie dotrzymał terminu, o którym mowa.”

Prawo i sędziowie

Na łamach „Polonji” ukazał się artykuł p. S. G. — znawcy prawa karnego — o prawie i sądach. Autor tak ujmując treść żądań sędziów i prokuratorów:

„Za istotny warunek przywrócenia niezależności sędziowskiej, za postulat najpilniejszy w tej mierze, poczytano z jednej strony polepszenie bytu materialnego sędziów, z drugiej zaś powrócenie do tekstu prawa o ustroju sądów powszechnych z 6 lutego 1928 r., czyli usunięcie późniejszych noważeń nowelizacyjnych tej ustawy, a zwłaszcza artykułów 102-e oraz 110-e, dotyczących przenoszenia sędziów na inne miejsce urzędowania lub w stan spoczynku „dla dobra lub w interesie wymiaru sprawiedliwości.”

„Dziennik Bydgoski” powtarzając

wywody „Polonji”, przypomina trzy powiedzenia z różnych epok o niezawisłości sędziów:

„Nie wykonywać łamiących prawo rozkazów króla.”
(Ustęp z przysięgi sędziego w starożytnym Egipcie).

„Sąd wydaje wyroki, lecz nie wyświadcza usług.”
(Odpowiedź dana królowi francuskiemu).

„Sędziego angielskiego o nie się nie prosi.”
(Oświadczenie pewnego sędziego Wielkiej Brytanji).

W obronie autonomji

Krakowski „Głos Narodu” pisze w obronie autonomji wyższych uczelni:

„należałoby pomyśleć o wznowieniu Naczelnego Komitetu Akademickiego, który przez szereg lat czuwał nad porządkiem życia akademickiego, a został rozwiązany nie wiadomo właściwie dlaczego. Byłaby to właściwa droga do uspokojenia naszych szkół wyższych. Wszelkie zaś plany powrotu do „jedrzejowszczyzny”, czy okrojenia autonomji trzeba uznać za niedowarzone pomysły ludzi nie mających poczucia rzeczywistości.”

Gen. Bortnowski do Czechów

W Toruniu na wieczornicy zaolziańskiej przemawiał inspektor armji gen. Bortnowski. Mówił on, jak donosi „I. K. C.” m. in.:

„Budować można tylko na tem, co nazywamy imponderabilia, na poczuciu czci i honoru. W tem właściwie różnił się od Czechów. Oni swoje „imponderabilia” zgubili. Zgubili je wówczas, gdy popełniając wielki błąd polityczny, popełnili jeszcze większy błąd moralny, bo zabrali nam Zaolzie zdradą. Wtedy, gdy mieliśmy pełne ręce roboty na wschodzie, gdy nie mogliśmy

mówić z nimi jak równy z równym. Dziś, gdy te rachunki zostały już zalatowane, możemy braćmiemu narodowi tylko życzyć, by swe imponderabilia odnalazł.”

Ukraińcy z niemieckiej organizacji

O sprawie wywieśnienia prowokacyjnego antypolskiego napisu w kawiarni we Wrzeszczu donosi „Słowo”:

„ustala się opinia, iż sprawa wywieśnienia owego napisu była prowokacją ukraińską. Wykonawcą ma być student politechniki gdańskiej, obywatel polski narodowości ukraińskiej, należący jednak do niemieckiego związku młodzieży.”

Plk. Koc w Londynie

„Goniec Warszawski” donosi: „Relacje, nadeszłe z Londynu, mówią, że plk. Adam Koc bawi w Londynie i mieszka w hotelu Savoy. Plk. Koc posiada w kolach gospodarczych angielskich duże stosunki i kilkakrotnie jeździł tam jako wiceminister Skarbu i jako prezes Banku Polskiego w sprawach kredytowych. Przypuszczają, że wizyta jego pozostaje w związku z zapowiedzianym na przyszły tydzień przyjazdem do Polski podsekretarza stanu handlu zagranicznego Hudsona, oraz zapowiedzią ożywienia stosunków gospodarczych między obu państwami. Nie brak też głosów, że polny plk. Koc nad Tamizą dotyczy rozmów o kredyty dla Polski.”

Gen. Hrabczyk w Cieszynie

Z Katowic donosi „Kurjer Warszawski”: „We wtorek złożył wizytę staroście we Frysztaście, a później staroście w Cieszynie, general armji czeskiej Hrabczyk, w towarzystwie szefa sztabu oraz adjutanta. Wizyty miały na celu

nawiązanie osobistego kontaktu w związku z szerokimi pełnomocnictwami, jakie gen. Hrabczyk otrzymał od rządu czechosłowackiego, w zakresie unormowania stosunków na pograniczu Śląska Cieszyńskiego. Przybycie gen. Hrabczyka do Cieszyna poprzedziło złożenie wizyty woj. Grażyńskiemu.”

Piorunujące uderzenie

Z Paryża donosi „Ilustr. Kurjer Codzienny”:

„Olbrymią sensację wywołują ogłoszone tu w śróde rewelacje, według których Niemcy miałyby już na bieżący miesiąc przygotowywać piorunujące uderzenie zbrojne na Holandję, a ewentualnie i na Szwajcarię.”

Wizyta min. Urbszysa

Według informacji „Ilustr. Kurj. Codz.” z Kowna:

„Minister spraw zagranicznych Litwy p. Urbszys wyjeżdża w dniu 9 b. m. do Rzymu na uroczystości koronacyjne Ojca Św. Piusa XII. W drodze powrotnej min. Urbszys zatrzyma się na w Warszawie, gdzie złoży wizytę ministrowi spraw zagranicznych Józefowi Beckowi.”

O Żydach gdańskich w Izbie Gmin

Z Londynu donosi Agencja Telegraficzna „Express” (A.T.E.):

„W odpowiedzi na interpelację w Izbie Gmin podsekretarz stanu dla spraw zagranicznych, Butler, oświadczył, że rząd angielski nie posiada oficjalnego potwierdzenia informacji prasowych o rzekomej aresztowaniu dwóch dziennikarzy angielskich w Gdańsku. Równocześnie w odpowiedzi na dodatkowe pytanie, dlaczego z wolnego miasta ewakuowano znaczną liczbę Żydów, wice-minister Butler zaznaczył, że część emigrantów żydowskich, którzy niedawno opuścili Gdańsk, wyjechała z Gdańska z własnej inicjatywy i że kwestja przymusu nie wchodziła w grę.”

6 kwietnia — wybór prezydenta Francji

Pogłoski o kandydatach

PARYŻ. 8.3. K kołach parlamentarnych oczekują ogłoszenia w najbliższych dniach terminu zwołania do Wersalu Zgromadzenia Narodowego w celu dokonania wyboru prezydenta na miejsce prezydenta Lebrun. Jako niemal pewny termin zwołania Zgromadzenia Narodowego uważany jest w kuluarach wtorek 5 kwietnia.

W kołach parlamentarnych zaczęto dyskutować sprawę ewentualnych kandydatów na prezydenta.

Z wśród wszystkich wymienionych nazwisk jedna tylko kandydatura może uchodzić za oficjalną. Jest to kandydatura prezesa Izby Deputowanych dep. Ferdynanda Buisson, który dał wyraźnie do poznania, że zgodził się na wysunięcie swej kandydatury.

Uchodząca przez dłuższy czas

za najpoważniejszą kandydaturą Herriota, nie jest obecnie dyskutowana, wobec kilkakrotnych, kategorycznych oświadczeń Herriota, że kandydować nie zamierza.

Tak samo prezes Senatu Jeanney również oświadczył kilkakrotnie, że nie będzie kandydował.

Wobec tego uwaga kół parlamentarnych skoncentrowana jest w tej chwili na nazwiskach: wiceprezesa Senatu Roy, prezesa komisji Spraw Zagranicznych Senatu Berangera, sen. Berarda, sen. Gerarda, obecnego ministra Rolnictwa w gabinecie Daladiera - Queille, oraz ministra, deputowanego Korsyki Pietri.

Pewne kółka parlamentarne pragnęłyby skłonić Daladiera do wysunięcia własnej kandydatury na stanowisko prezydenta Republiki.

W kołach parlamentarnych pa-

nuje przekonanie, że gdyby Daladier wysunął swoją kandydaturę, mógłby liczyć na wybór dużą większość głosów. Jednakże w łonie partii radykalnej istnieje poważna tendencja sprzeciwiająca się przejściu premiera Daladiera na stanowisko prezydenta Republiki.

Kółka radykalne uważają, że Daladier jest nie do zastąpienia w swojej obecnej roli szefa rządu i pragnęłyby, by pozostał na tym stanowisku. Kółka te chętnie zgodziłyby się na to, by obecny prezydent Lebrun zgodził się na ponowne kandydowanie, co uważane byłoby za gwarancję dalszej harmonijnej współpracy między szefem państwa a Daladierem, jaka zarysowała się w ciągu ostatniego roku.

Pomoc wojskowa W. Brytanji dla Francji

Doniosłe oświadczenie angielskiego ministra Wojny

LONDYN. 8.3. Minister Wojny, Hore Bellsha, uzasadniając dziś w Izbie Gmin budżet swego resortu, wygłosił doniosłe przemówienie, ilustrujące stan brytyjskiej armji lądowej i formułujące sposób wykonania brytyjskich zobowiązań wobec Francji w razie wojny.

Minister zaznaczył na wstępie, że na czoło wszystkich zagadnień wysuwa się obecnie kwestja, jak dalece na wypadek wojny W. Brytanja winna być gotowa do interwencji na kontynencie europejskim przy pomocy wojsk lądowych.

Porównyując obecne warunki z rokiem 1914, minister zaznaczył, że zależnie od wymagań w przyszłości użyta będzie bądź cała armja polowa, bądź też część jej.

Aparat, na którym plany brytyjskie obecnie się opierają obejmuje: wojska regularne — 4 dywizje pancernych, oraz wojska terytorjalne — 9 dywizji piechoty, 3 dywizje zmotoryzowane oraz 1 dywizja pancerna. Ogółem więc do dyspozycji będzie przeszło 19 dywizji.

Jeśli chodzi o stan z r. 1914, to plan ówczesnego ministra Wojny Haldane przewidywał jedynie wojska polowe w sile 6 dywizji regularnych oraz jedną dywizję kawalerji. Ówczesne wojska terytorjalne nie były dostatecznie wyposażone dla wojny europejskiej. Obecnie jednak wojska terytorjalne są wyposażone odpowiednio.

W r. 1914 armja polowa była zorganizowana w ten sposób, że przekazano wojskom terytorjalnym zadanie obrony kraju. Obecnie zadanie obrony kraju przekazano nowej w tym celu stworzonej armji przeciwlotniczej i armji obrony wybrzeża w sile 7 dywizji.

W bieżącym roku liczba ochotników rekrutowanych do armji regularnej wynosi 40 tys. Przecięt-

na roczna rekrutacja w latach od 1933 do 1936 wynosiła 28.200 ludzi. Armja terytorjalna przekroczyła stan liczebny, autoryzowany w początkach roku przez parlament, uzyskując w okresie ubiegłych 12 miesięcy 83 tys. ochotników w porównaniu z 46 tys. w poprzednim roku. Rekrutacja do armji brytyjskiej pobita więc wszelkie dotychczasowe rekordy.

Nawiązując do sprawy zobowiązań wobec Francji, min. Hore Bellsha przypomniał deklarację premiera Chamberlaina, która nie pozostawiała żadnej wątpliwości co do pozycji, jaką W. Brytanja zajmie w pewnych okolicznościach.

Deklaracja premiera w sprawie solidarności interesów brytyjskich

z Francją ma większe znaczenie, aniżeli jakiegokolwiek poprzednie oświadczenie — powiedział Bellsha. Deklaracja ta nakazuje nam rozważyć i przygotować sprawę zastoso-

Ludowcy na czele

w Małopolskim Towarzystwie Rolniczem

Dn. 6 b. m. odbyło się posiedzenie nowego zarządu Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego. Po dłuższej i ożywionej dyskusji na preesa został wybrany ponownie Bronisław Soboń, pierwszym prezesem Bruno Gruszka, prezes Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego, ponadto Malik i Stanisław Sapyta.

Wszyscy z wyjątkiem Malika są czynnymi członkami Stronnictwa Ludowego.

Prezes Związku Osadników na

trzy województwa Stanisław Sapyta dla zaznajomienia się z dokładnym stanem gospodarczym i życiem osadników objeżdża powiaty i dokładnie informuje się o potrzebach osad.

W jesieni ub. r. Sapyta był w pow. zaleszczyckim, czortkowskim, kopyczyńskim, trembowelskim i brzeżańskim. Ostatnio w pow.: tarnopolskim, podhajeckim, brzeżańskim i zborowskim.

Zamiana majątków

obywateli polskich i niemieckich

W Warszawie toczą się rokowania z delegatami rządu niemieckiego w sprawie ustalenia norm i sposobu likwidacji majątków Żydów-obywateli polskich, którzy byli masowo wysiedleni z Niemiec w październiku r. ub., lub też w Niemczech jeszcze pozostali.

We wstępnym porozumieniu zawartem poprzednio ustalono niektóre zasady likwidacji tych majątków.

Przedmiotem obecnych rokowań jest sprawa wysokości tych mająt-

ków, które w ciągu ostatnich kilku miesięcy uległy znacznemu zmniejszeniu, a następnie sposobu ich zbycia i wypłacenia należności właścicielom.

Mówi się, że możliwa jest wymiana majątków obywateli polskich w Niemczech na majątki obywateli niemieckich w Polsce; w tym wypadku dąłoby się uniknąć transferu dewizowego.

Ostateczne porozumienie między obu rządami ma być osiągnięte w Berlinie.

Ustawa o inwestycjach

w senackiej komisji budżetowej

Senacka komisja budżetowa rozpatrywała onegdaj projekt ustawy o inwestycjach.

Odpowiadając na zapytania i kwestje podnoszone w dyskusji, wicepremier Kwiatkowski udzielił wyjaśnień w sprawie niektórych inwestycji, podkreślając, że w zakresie budownictwa państwowego przedewszystkiem muszą być dokończone budowle rozpoczęte, jak Zamek Królewski w Warszawie, Urząd Wojewódzki w Warszawie, budynki K.O.P-u, Ministerstwa Sprawiedliwości, Opieki Społecznej i Skarbu. Kredyty na cele są preliminowane przy realizacji planu inwestycyjnego. P. wicepremier zaznaczył, że minister Skarbu zajmuje się jedynie stroną finansową inwestycji, a nie stroną techniczną, która należy do odpowiednich resortów.

Wyjaśnił też p. wicepremier, że projekt ustawy inwestycyjnej został wniesiony łącznie z budżetem na rok 1939-40, a to na życzenie

Sejmu, wypowiedziane od dwóch lat, by prace przewidziane w planie inwestycyjnym mogły już być rozpoczęte wczesną wiosną łącznie z przystąpieniem do wykonywania budżetu państwowego.

Ustawę inwestycyjną przyjęto z poprawką gen. Kamińskiego, podwyższającą do 30 milionów kredyty na usprawnienie obrotów płodami rolniczymi.

Dymisja wicemin. Błeszyńskiego w min. W. R. i O. P.

Podsekretarz Stanu w Min. W. R. i O. P. Ferrek-Błeszyński, podał się do dymisji.

Dymisja została przyjęta. Ponieważ już dawniej ustąpił wicemin. Aleksander Wicz, obecnie więc w Min. W. R. i O. P. niema podsekretarzy Stanu.

Monopolach

Oświadczenie min. Romana

Podczas onegdajszej debaty sejmowej o kartelach zabrał głos min. Roman, który powiedział:

Zabieram głos tylko dla paru uwag. Z argumentacją ogólną, antymonopolistyczną, która była nam tutaj przedstawiona, najzupełniej się zgadzam.

Zresztą ze słów poszczególnych panów posłów, którzy przemawiali, wynikało, że zdają sobie z tego sprawę. Zwracam jedynie uwagę, że w szeregu argumentów były błędy i to dosyć poważne, ale nie chcę wchodzić w moją dawną skórę profesorską i o tych błędach mówić. Każdy z nas takie błędy po pełnia. Zgadza się również że rezolucją p. Lechnickiego. Ta rezolucja jest nietylko przyjęta przeze mnie, ale z entuzjazmem przyjęta, gdyż tam jest powiedziane, że rewizja w stosunku do karteli jest niedostateczna, że trzeba sięgać głębiej i w sprawach organizacyjnych i tak samo w kwestji kosztów zagranicznych.

Co do przemówienia p. Minberga, to w tej samej sali odpowiadałem już na tak postawioną kwestję, że walka z kartelami, czy in-

nemi monopoloidami, czy też z pewnymi przejawami etatyzmu, mającego charakter monopolistyczny, jest jednym z naczelnych naszych postulatów. I jeżeli monopoloidy, czy też monopole znajdujemy w innych dziedzinach, to te monopole nie mogą się nam również podobać. Proszę wejść do pierwszego lepszego małego miasteczka polskiego, to nie potrzebuje chyba wyjaśniać, jaki monopol tam istnieje (Oklański).

P. poseł Minberg zarzucił mi, że ja się więcej zajmuję unarodowieniem, niż kartelami. Otóż rad byłbym, żebym mógł dziś stwierdzić, że tyle się zajmuję unarodowieniem ile kartelami.

W sprawie karteli była duża dyskusja, która wiele wyjaśniła i panowie mogli się przekonać, jak Ministerstwo się tą rzeczą interesuje i zajmuje. Natomiast na drodze wciągnięcia w procesy gospodarcze szerokich mas naszego ludu jeszcze rezultatów żadnych nie posiadamy i, dlatego, moim zdaniem niesłuszne jest twierdzenie pana posła.

Wydatki bez pokrycia

w projekcie posłów ozonowych

Wobec szans uchwalenia — wbrew stanowisku rządu — wnioszonego do Sejmu przez liczną grupę posłów ozonowych projektu odroczenia rolnictwa, zwracają w kołach politycznych uwagę na poważne konsekwencje takiego obrótu sprawy. Uchwalony przez Sejm budżet na rok 1939-40 nie przewi-

duje żadnych kredytów na ten cel.

W razie uchwalenia omawianego projektu bez wskazania pokrycia Skarb państwa musiałby sięgnąć do nadzwyczajnych zarządzeń m. in. dla pokrycia strat, jakie ponieśliby wierzyciele i Skarb Państwa w wyniku nowej akcji oddłużeniowej.

Przeciw „Siewowi“ i „Wiciom“

Uchwały Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej

Na kursie członków Stowarzyszenia katolickiej młodzieży męskiej okręgu przeworskiego i jarosławskiego, powzięto uchwałę przeciw organizacji „Wici“ i „Siew“.

Młodzież katolicka oświadcza, że wszystko, co jest niezgodne z katolicyzmem lub go ignoruje jest obcym dla wsi polskiej. Do takich kierunków m. in. należą „Wici“ i „Siew“.

Z tych też względów ani „Wici“

O zwolnieniu

12 pracowników

Interpelacja poselska

Pos. Józef Milewski wniósł do ministra Opieki Społecznej interpelację w sprawie represyj, zastosowanych przez dyrekcję firmy Vacuum Oil Company wobec personelu biurowego w formie natychmiastowego zwolnienia 12 osób z wśród składu delegacji pracowników, wyznaczonej przez ogół do pertraktacji o zawarcie umowy zbiorowej.

Dn. 8 b. m. przybyło do lokalu firmy Vacuum Oil Company w Warszawie, który jest okupowany przez strajkujących pracowników, jedenastu posłów, z postem księdzem Lubelskim na czele, którzy na miejscu informowali się co do powodów i przebiegu zatargu.

Likwidacja szkolnictwa litewskiego

w Kłajpedzie

KOWNO. 8.3. W myśl rozporządzenia dyrektorjatu Kłajpedy, na mocy którego język wykładowy w szkołach powszechnych ustala ankietą, przeprowadzana wśród rodziców dzieci, w 6 dawnych szkołach z językiem wykładowym litewskim, wprowadzono język niemiecki.

W ten sposób wszystkie szkoły powszechne z wyjątkiem 3-ch w samej Kłajpedzie, otrzymały wykładowy język niemiecki.

Poza wymienionymi 3 szkołami rządowymi z językiem wykładowym litewskim, znajduje się w kraju kłajpedzkim około 60 litewskich szkół prywatnych.

Były poseł

nowołany na urząd

Były poseł Hyla z wadowickiego pow., jeden z działaczy większych dawnego B.B.W.R. grupy płk. Sławka, powołany został na urządnicke do specjalnych zleceń w Ministerstwie Rolnictwa i R. R.

KURJER SPORTOWY

ŚLĄSK — WIEDEŃ 11:5

Rozegrany w Katowicach mecz bokserki pomiędzy reprezentacją Śląska i Wiednia zakończył się wysokim zwycięstwem Śląska w stosunku 11:5.

PRZED MECZEM BOKSERSKIM POLSKA — FINLANDJA

W nadchodzącą niedzielę 12 b. m. rozegrany zostanie we Lwowie międzypaństwowy mecz bokserski Polska — Finlandja. Ze względu na to, że będzie to pierwszy międzypaństwowy mecz bokserski na terenie Lwowa, spotkanie to wywołało tam olbrzymie zainteresowanie. Spotkanie to odbędzie się w pawilonie samochodowym Targów Wschodnich który może pomieścić około 5000 widzów.

Walczyć będą następujące pary: Waga musza — O. Lehtinen — Rothoic, kogucia — Huuskonen — Koziółek, piórkowa — Salminen — Czortek, lekka — A. Lehtinen — Kowalski, półśrednia — Rossi — Kolczyński, średnia — Suhonen — Płarski, półciężka — Forss — Szymura, ciężka — Karppinen — Łukowski. Drużyna fińska przyjeżdża do Pol-

ski w czwartek lub piątek samolotem z Helsinek.

ZWYCIĘSTWA I PORAZKI POLSKICH TENISISTÓW W MENTONIE

W Mentonie rozpoczął się międzynarodowy turniej tenisowy z udziałem polskich tenisistów.

W pierwszej rundzie Hebda pokonał Hughesa 6:3, 6:3, 6:2, Tłoczyński wygrał ze Szwedem Nystroemem 4:6, 6:1, 6:1, a Baworowski odniósł zwycięstwo nad tenisistą nazwiskiem Waszyngton 6:0, 6:0. W grze pojedynczej pan Słodowna przegrała z Deutsch 4:6, 1:6. W grze podwójnej panów para Tłoczyński — Baworowski pokonała parę Delaford — Fletcher 6:3, 6:3.

W drugiej rundzie gry pojedynczej panów Hebda wygrał z Pfaffem 6:0, 6:4, Tłoczyński pokonał Smerdu 6:4, 6:2, a Baworowski przegrał z Jugosłowianinem Miticem 6:4, 6:8, 9:7. W grze mieszanej w walce o t. zw. puhar narodowy para Tłoczyński — Słodowna przegrała z parą jugosłowiańską Florian — Puncce 4:6, 4:6. Druga para polska Jędrzejowska — Baworowski nie grała, gdyż Jędrzejowska jest wciąż chora.

W 20-tą rocznicę faszystwu

Podwyżki płac we Włoszech

RZYM. 8.3. Centralny komitet, koordynujący i harmonizujący działalność wszystkich 22-ch korporacji zatwierdził dziś szereg umów zbiorowych o podwyżkę płac.

Podwyżki te wynoszą 6 i pół do 8 proc. w rolnictwie, 5 do 10 proc. w przemyśle, 6—10 proc. w handlu, 6—8 proc. w instytucjach kredytowych i ubezpieczeniowych.

Podwyżki wejdą w życie w dn. 23 marca w 20-tą rocznicę założenia faszystowskiego związku walki czynnej.

Partja Krzyża Strzelistego

Węgiersey nazisci

BUDAPESZT. 8.3. Przewodniczący rozwiązanej niedawno partji narodowo - socjalistycznej Hubay komunikował dziś w parlamencie o założeniu nowej partji narodowo - socjalistycznej pod nazwą Partja Krzyża Strzelistego.

Określając cele partji, poseł Hubay podkreślił, jedność i oddanie dla regenta, poszanowanie konstytucji oraz dążenie do przebudowy kraju w duchu narodowo - socjalistycznym drogą ewolucji.

Nie można machnąć ręką Polacy w morzu kultury amerykańskiej

W nr. 66 „Kurjera Polskiego” pojawił się artykuł p. Antoniego Sobańskiego, będący odpowiedzią na nasz artykuł z 27 lutego p. (G-k), poświęcony zagadnieniu wynaradawiania się ludności polskiej w Stanach Zjednoczonych. Zaznaczyliśmy od razu, iż nieuzupełniliśmy się z wywodami p. Sobańskiego. Ponieważ jednak chodzi o sprawę ciekawą i ważną, postanowiliśmy wydać jej przedyskutowanie. Rozumiemy też, że umieszczony poniżej artykuł nie zamyka dyskusji, dla której łamy naszego pisma są dalej otwarte.

Zagadnienie to nie nowe i nie łatwe — mające za sobą wielką literaturę naukową i polityczną, rozpatrywane nieraz, zwłaszcza po wielkiej wojnie, z najróżniejszych punktów widzenia. Przynajmniej chętnie, iż naokoło tego zagadnienia nagromadziło się mnóstwo mało „trzeźwych” i mało konkretnych frazesów, mających za zadanie pokrycie rdzenia samego zagadnienia, nie zmienia to jednak w niczym faktu, iż jest to zagadnienie skomplikowane, którego w sposób tak łatwy i prosty, jak to czyni p. Sobański, stawić chyba nie można.

W wywodach swoich powołuje się p. Sobański na historię powstania Stanów Zjednoczonych. Istotnie, ten potężny a dzisiaj już niemal jednolity pod względem narodowościowym twór amerykański powstał — jedyny w historii nowożytnej — jako zespół i zlepek najróżniejszych narodowości. Z wkładów kulturalnych tych poszczególnych narodowości powstała na obzrymich przestrzeniach amerykańskich nowa „amerykańska” kultura, a zgoła swoistej strukturze i o niesłychanej sile przyciągania i asymilowania. Jedyny to, powtarzamy, tego rodzaju fenomen w historii nowożytnej, niepowtarzalny i nie powtórzony dotychczas nigdzie.

Ale ten proces powstawania swoistej kultury amerykańskiej został już właściwie zakończony. Położyła mu właściwie kres wielka wojna. Dzisiaj Ameryka bardzo skrupulatnie reguluje dopływ obcych elementów ludnościowych a jak słusznie zaznacza p. Sobański, nacjonalizm amerykański okrzepł i wzmocnił się nie gorzej od najróżniejszych nacjonalizmów europejskich. W tych warunkach nie może już być mowy o płynności wszelkich stosunków narodowościowych w Ameryce, tak charakterystycznych dla całej historii Stanów, a zwłaszcza dla w. XIX. Wytwarza to zupełnie inną sytuację polityczną dla poszczególnych grup mniejszościowych w Ameryce — a więc także i dla grupy polskiej. Przed Polakami w Ameryce stają dzisiaj dokładnie takie same problemy, jak przed każdą inną grupą mniejszościową w każdym kraju europejskim.

Nie będziemy w związku z tem przypominać, jak wielką rolę zagadnienie mniejszościowe odgrywało i odgrywa w całokształcie stosunków międzynarodowych. Niemal nigdzie nie wystąpiło ono w formie niejako czystej, a zaprawione właściwie wszędzie jadem polityki, było w swej dzisiejszej formie raczej przeszkodą w ujęciu dokładnym i zrozumieniu całego zagadnienia niż ku temu pomocą. Mimo to jednak z niekończących się dyskusyj teoretycznych (ileż się choćby na ten temat nagadano w swoim czasie w Genewie!) pewne momenty skryształizowały się w sposób bardzo charakterystyczny.

Jest więc dzisiaj rzecz jasna, iż bardziej zwarte i licniejsze grupy mniejszościowe nawet w środowiskach pod względem liczebnym i kulturalnym daleko silniejszych bronią się wytrwale przeciw denacjonalizacji, usiłując naogół utrzymać i zatrzymać swój charakter narodowy. W tych usiłowaniach są one zawsze popierane przez swe państwa macierzyste. Państwa Europy dzisiejszej, organizowane na podstawie przedewszystkiem czynnika narodowego, przymykają oczy, jeżeli chodzi o denacjonalizację poszczególnych jednostek; jeżeli jednak chodzi o denacjonalizację jako objaw masowy, obejmujący szersze koła ludności —

przeciwstawiają jej się zawsze bardzo stanowczo.

Nie dlatego oczywiście, że — jak sugeruje p. Sobański — liczą się z reemigracją rzesz emigranckich. To nie jest motyw najważniejszy. Ważniejsze jest to, iż te wielkie grupy mniejszościowe nawet na obczyźnie nie mogą być całkowicie stracone dla kultury narodowej. Państwa dzisiejsze kładą wielki nacisk na zagadnienia demograficzne i niezbyt chętnie wyrzekają się swych obywateli. Przy wzmocnieniu dzisiaj poczuciu narodowym, przy coraz silniejszym poczuciu odrębności kulturalno-narodowych fakt, iż członkowie danego narodu wyrwani zostają z gruntu ojczystego, nie przesądza jeszcze o ich obliczu narodowym. Przeciw denacjonalizacji mas wychodzących buntują się najczęściej one same i buntuje się instynkt ludności, pozostającej w ojczyźnie.

Przed grupami mniejszościowymi, rozsypanymi dzisiaj po różnych ośrodkach państwowych powstaje nowy problem, którego dawniej nie

było, problem napewno niełatwy, t. zn. problem zachowania własnego poczucia narodowego, przy zachowaniu możliwie dobrych stosunków z krajem imigracyjnym. „Loyalny obywatel amerykański narodowości polskiej” — droga do osiągnięcia tego stanowiska nie jest napewno łatwa.

Mniejszość polska w Stanach Zjednoczonych jest niewątpliwie mniejszością na poziomie kulturalnym znacznie niższym, niż otaczające ją środowisko amerykańskie. Wynikają z tego bardzo poważne trudności — i względnie łatwa denacjonalizacja, zwłaszcza pokolenia młodszego. Opieka nad tem wychodźstwem trwa zresztą od bardzo niedawna; akurat od lat dwudziestu; jest jeszcze wadliwa i zapewne niedostateczna. Sądymy jednak, iż właśnie dlatego jest jeszcze znacznie za wcześnie na machnięcie ręką na to, co się dzieje wśród tego wychodźstwa. Wydaje się nam, iż przy stopniowym podnoszeniu się tego

poziomu — co musi nieuchronnie nastąpić — mniejszość polska w Stanach, w niektórych zwłazcza punktach żyjąca w większych skupieniach narodowych — może odgrywać rolę czynną w życiu kulturalnym, politycznym i gospodarczym Stanów, nie zatracając jednak całkowicie poczucia wspólnoty kulturalnej i narodowej z krajem macierzystym.

W każdym jednak razie pamiętać trzeba o paru sprawach.

Np. o roli Niemców w Stanach Zjednoczonych w okresie wielkiej wojny i bezpośrednio po traktacie wersalskim.

Albo o sprawie Sudetów i o roli, którą w tej sprawie odegrało zagadnienie mniejszościowe.

Zagadnienie mniejszościowości uświadomionej narodowo stało się dzisiaj taranem, zmieniającym mapę świata — w żadnym więc razie nie należy, nie wolno ujmować go tak prosto, tak łatwo, tak bezpośrednio, — jak to czyni p. Sobański. N.

Jak Kuba Bogu...

Interpelacja o Polakach w Niemczech

Posłowie wielkopolscy Ratajczyk i Konieczny wystosowali interpelację do prezesa Rady Ministrów w sprawie „zastosowania polityki wzajemności w związku z szczykami wobec mniejszości polskiej w Niemczech”.

Interpelanci twierdzą, że wielki niepokój budzą w społeczeństwie polskim coraz liczniejsze fakty, świadczące, iż mimo paktu polsko-niemieckiego i porozumienia o wzajemnym traktowaniu mniejszości z 5 listopada 1937 r., mniejszość polska w Niemczech podlega coraz bardziej bezwzględnie i systematycznie wynaradawianiu, gdy mniejszość niemiecka w Polsce cieszy się daleko posuniętą swobodą w pielęgnowaniu swej odrębności narodowej i kulturalnej.

Mimo, że przedstawiciele Rzeszy urzędowo stwierdzają, iż odrzucają metody wynaradawiania Polaków, dochodzi nawet do tego, że ostatnie dziełziny, w których znalazła schronienie polska mowa, tj. kościół i organizacje śpiewacze, dotknięte zostały obuchem zarządzeń, które w praktyce oznaczają zupełne wytepienie w nich języka polskiego.

W uzasadnieniu wzajemnej konieczności ratyfikacji polsko-niemieckiego paktu z 26 stycznia 1934 powiedziano, że rząd polski kierować się będzie w przyszłości w uregulowaniu wzajemnych stosunków mniejszościowych zasadą wyrażoną w staropolskim powie dzeniu: „Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie”.

Interpelantom wydaje się, że przytoczone wyżej wypadki nadają się znakomicie do zastosowania tej jedynie słusznej zasady, tembardziej, że Niemcy w Polsce bez przeszkód używają niemieckich śpiewników z ich piosenkami, a w czytankach szkolnych, uznanych przez ministra oświaty znajdują się niemieckie piosenki żołnierskie.

Interpelanci zapytują premiera, czy nie byłby skłonny zgodzić z miarodajnym oświadczeniem rządu zastosować politykę wzajemności, celem przy pominięciu komu należy, że Rzeczpospolita nie będzie biernie przypatrywać się pozbawianiu ludności polskiej w Niemczech elementarnych praw do zachowania swego ojczystego języka.

Po krwawych napadach

9 studentów aresztowanych we Lwowie

Ogłoszono następujący komunikat urzędowy:

Dochodzenia w sprawie zajść na Uniwersytecie lwowskim w dn. 28 lutego b. r. w związku z urzędowym przez polską akademicką młodzież ludową odczytem dr. Stanisława Szczotki z Krakowa o „lwowskich ślubach Jana Kazimierza” doprowadziły do ujawnienia istnego przebiegu tych zajść i w niedługim czasie zostaną definitywnie ukończone. Między in. szczegółami stwier-

dono nazwiska sprawców oraz osób poranionych i pobitych, jak również i fakt, że sprawcy przed dokonaniem napadu zostali odpowiednio uzbrojeni i ugrupowani w lokalach czytelnicy akademickiej przy ul. Łozińskiego 7 (dom akademicki) i w jednej pomocy medyków, mieszczącej się w budynku domu medyków U. J. K. przy ul. Słodowej 10.

W dotychczasowym toku tych dochodzeń, na wniosek prokuratury Sądu Okręgowego we Lwowie sędzia

śledczy tegoż sądu po dokonaniu przesłuchaniu zastosował środek zapobiegawczy tymczasowego aresztu względem następujących podejrzanych: Stefan Kotowicz stud. praw U. J. K., Feliks Brzezicki stud. pr., Tadeusz Tarnowski stud. med. UJK, Anatol Koczarski stud. med., Stanisław Zaremski stud. med., Mieczysław Szamocki stud. med., Stanisław Łucki stud. praw, Tadeusz Lipski stud. praw i Edmund Posłuszny stud. praw.

Kaprysy losu

Jak rosła i kurczyła się Bułgaria

W czasopiśmie bułgarskim „Otiec Paisij” ukazał się bardzo ciekawy artykuł Siediewa o kapryśności losu narodu bułgarskiego. Podajemy poniżej z tego artykułu wyjątki.

Po pięciu wiekach jarzma tureckiego nieistniejącej już dla świata jako naród Bułgaria otrzymali porażkę pierwszy 28 lutego 1870 r. w firmacie sułtana Abdul-Azisa coś w rodzaju autonomii kulturalnej. Było to pozwolenie na utworzenie ekzarchatu bułgarskiego. Do ekzarchatu tego zaliczono w dekrecie sułtańskim wszystkie ziemie zamieszkałe przez Bułgarów, a więc cała Dobruża do ujścia Dunaju, Obw. Morawy (Nisz, Pirot, Wranja, prawie cała Macedonia, która przyłączyła się do ekzarchatu na zasadzie przewidzianego w firmacie referendum. Również w wilajecie Adrijanopolskim (Odryń), w Tracji i w południowej Macedonii miał odbyć się plebiscyt, ale stanęła temu na przeszkodzie wojna turecko-rosyjska.

Naogół ziemie, na których mógł istnieć kościół bułgarski i szkoły bułgarskie obejmowały na mocy firmatu 250.000 klm. kw.

Po wojnie w myśl traktatu zawarłego w San Stefano w dn. 3 marca 1878 r. Bułgaria wyzwolona z pięćsetletniej niewoli miała zająć terytorjum o przestrzeni 175.000 klm. kw. Niemcy i Austro-Węgry w o-

bawie rozrostu wpływów Rosji do tego nie dopuścili. Przyszła „poprawka” traktatu berlińskiego z dn. 13 lipca 1878 r. Macedonia i Odryń wróciły do Turcji, Morawa do Serbji. Resztę podzielono na księstwo Bułgarskie i Rumelję Wschodnią, autonomiczną pod protektoratem Turcji. W tym stanie rzeczy niezależna Bułgaria ogarniała — 62.140 klm. kw., a Wschodnia Rumelja — 35.207 klm. kw. Już w 1885 r. te dwa organizmy połączyły się i zjednoczona Bułgaria miała razem 97.347 klm. kw.

Wybuchła wojna z Turcją, w której wyniku Turcja otrzymała Temersz i Kirdzali, a Bułgaria została — 96.345 klm. kw. Było to na zasadzie umowy w Topchanie z dn. 5 kwietnia 1886 r.

Od tego czasu przez zgórą 25 lat terytorjum Bułgarii nie ulegało zmianom aż przyszła pierwsza wojna bałkańska koalicji Serbji, Bułgarii, Czarnogórze i Grecji z Turcją w 1912 r. Zakończyły ją zwycięstwa Bułgarów pod Lorengradem, Lule-Burgas, Czataldżą. Traktat podpisany w Londynie z dn. 17 kwietnia 1913 r. zamiast przyniesanej w umowie z Serbją granicy Enos—Midja dał Bułgarii granicę na linii Strugia — Kriwa Palanka. W każdym razie terytorjum Bułgarii urosło do 180.000 klm. kw., a więc

nieomal do obszaru ekzarchatu z 1870 r.

Wyniki spór z Serbją i rozpoczęła się druga bratobójcza wojna bałkańska zakończona pokojem w Bukareszcie z dn. 28 sierpnia 1913 r. Bułgarii odcięto Południową Dobrudżę (Barezik, Tutrakań, Sylistrja), a także dostęp do morza Egejskiego. Obszar Bułgarii zmalał do 111.836 klm. kw.

Niezadowolona z tego stanu rzeczy Bułgaria pod wodzą cara Ferdynanda stanęła w 1915 r. wraz z Turcją po stronie państw centralnych i otrzymała wówczas od Turcji kawałek terytorjum do linii Lule — Burgas — ujście Maricy, powiększając obszar do 114.424 klm. kw.

Ale przyszła wielka klęska państw centralnych i traktat w Neuilly z dn. 27 listopada 1919 r. Od Bułgarii odcięto zachodnią część ziem — Strumskie, Bozylegrad i Caribród, a także Trację białomorską. Odcięta od ciepłego morza południowego Bułgaria skurczyła się do 103.146 klm. kw.

Takie to były kapryśne losy terytorjum Bułgarii w czasach nowożytnych, nie wspominając o czasach dawnych, gdy carstwo Bułgarów zajmowało niemal cały półwysep Bałkański! (r)

Ze wszystkich warstw Następcy Świętego Piotra

W związku z obiorem nowego papieża, mimowoli nasuwa się pytanie: z jakiej warstwy społecznej pochodziła większość papieży, czy ze sfer uboższych, czy też z t. zw. u-przywilejowanych? Na powyższe pytanie odpowiedź brzmi: wybierani dotychczas papieże pochodzili z różnych sfer społecznych, i z najmniejszych i z bardzo ubogich.

Pius X był synem ubożego pracownika gminnego nazwiskiem Sar-to, Benedykt XV był synem margrabiego della Chiesa.

Sięgając do dawnych czasów można znaleźć obok najznakomitszych nazwisk rodowych rzymskich, nazwiska ludzi ubogich i prostych.

Papież Sykstus I (zm. 125 r.) pochodził z rodu Elvidia, Kalikst I (zm. 222 r.) z rodu Domitia, Fabjan (zm. 250 r.) z rodziny Favia, Stefan I (zm. 257 r.) z rodziny Julia. Wszystkie to były znane rodziny patrycjuszów rzymskich.

W czasach późniejszych na Stolicy Piotrowej zasiadają przedstawiciele najświetniejszych rodów: hrabiowie Tusculu dali Chrościjaństwu aż 8 papieży, ród Colonnów — 5, ród Medyceuszów — 4.

Obok tych znakomitych nazwisk figurują jednak i nazwiska synów ludu: Papież Grzegorz VII (zm. w 1085 r.) był synem cieśli, Urban IV (zm. 1264 r.) synem szewca, Benedykt XI (zm. 1304 r.) synem pasterza z Treviso, Benedykt XII (zm. 1342) synem piekarza, Hadrian VI (zm. 1523) synem sukiennika z Utrechtu, Sykstus V (zm. 1590 r.) w dzieciństwie pasał owce.

Kłopotliwy dar Szwecja i feldm. Göring

Na tle daru feldmarszałka Goeringa dla Szwecji samolotu sanitarnego doszło do interwencji dyplomatycznej posła niemieckiego u rządu szwedzkiego. Przyczyną tego wystąpienia Niemiec jest odmowa rządu szwedzkiego przyjęcia ofiary Goeringa.

Na ataki części prasy, jakoby od mowa ta nastąpiła ze względów politycznych, premier oświadczył w parlamencie, że kierowano się jedynie względami na specjalne warunki, klimatyczne i topograficzne i zamiast ofiarowanego samolotu niemieckiego, zdecydowano się zakupić aparat w St. Zjednoczonych.

Obecnie pismo rządowe „Socialdemokraten” podaje w uzasadnieniu odmowy m. in. i to, iż propozycja Goeringa, spowodowana była nietylko humanitarnymi względami.

Dała enuncjacja organu partji rządzącej pociągnęła za sobą interwencję posła niemieckiego, który oświadczył, iż rząd niemiecki czuje się dotkniętym tym artykułem i widzi w nim obrazę ministerstwa lotnictwa.

Rozstrzelany akademik w czasie okupacji niemieckiej

W atrium paryskiej Akademji Agrarnej widnieje czarna płyta marmurowa z następującym napisem:

„Pamięci Karola Sebelina, członka Akademji Agrarnej, zmarłego w listopadzie 1917, ofiary niemieckiego barbarzyństwa”.

Charles Sebeline był merem małej miejscowości w północnej Francji. W roku 1917 miał 90 lat. Niemcy wyrwali go w nocy z łóżka, pociągając za sobą jako zakładnika i rozstrzelali pod murem.

W marcu co roku odbywa się w lokalu Akademji posiedzenie międzynarodowej komisji agrarnej, w której biorą udział delegaci niemieccy. Na czas posiedzeń owej komisji zakrywa się pamiątkową tablicę czarnym sukmem...

Nagroda ks. Monaco dla profesora higieny

Książę Monaco, Albert I, ufundował nagrodę za pracę naukową w sumie 100.000 franków, którą przyznaje się co roku. Nagrodę tę przyznaje naprzemiennie Akademja Nauk i Akademja Medycyny w Paryżu.

W bieżącym roku przypadła kolej na Akademję Medycyny, która przyznała nagrodę profesorowi Instytutu Higieny, Jules Lefevre'owi za pracę p. t. „Bioenergetyka”.

Całuje rączki...

Piękny, lecz zdewaluowany obyczaj

Lotewski departament zdrowia zabronił oficjalnie całowania pań w rękę! Motywuje się to na Łotwie tem, że jest to zwyczaj niehygieniczny. Prawdopodobnie uczęci higieniści lotewscy mają rację. Byli już tacy, którzy pod tem samem hasłem higieny usiłowali odzwyczaić ludzką od niehygienicznego obyczaju pocałunków wogóle. Pocałunek w usta bywa podobno wręcz zabójczy. No, ale ten eksperyment się nie udał. Nie sądzę też, aby udała się na Łotwie próba odzwyczajenia męskiej połowy mieszkańców od całowania pań w rękę.

W Polsce nie udało się to na pewno.

Bo w Polsce ludzie lubią ten obyczaj, mający już dzisiaj — być może — coś z anachronizmu epoki rycerskiej, nie odpowiadający w pełni postawie człowieka współczesnego, ale — miły i niepozbawiony wdzięku. Kobieta współczesna nie wymaga już dzisiaj holdów, których objawem jest pocałunek w rękę, ale lubi te resztki pięknych, rycerskich zwyczajów. Jest w nich przecież jakieś wspomnienie czasów dawno zamierzonych, jakiś liryzm rzeczy zapomnianych i odległych. Kobieta współczesna przestała już być damą, której końce palców kornie całuje zgięty wpół mężczyzna, ale lubi, kiedy się jej o tem choćby przelotnie przypomina — nawet wtedy, kiedy jej „różane paluszki” mają połamane od pisania na maszynie paznokcie. To też kobietę dzisiejszą można czasami w duchu „posłać do diabła”, można nawet czasami walczyć z nią, jak z niebezpieczną konkurentką w pracy, ale wynagrodzić ją za to trzeba choćby przelotnym i czczym już gestem, pod którym nie kryje się nic, ale który przypomina, iż kiedyś było inaczej: pocałunkiem — niehygienicznym, jak twierdzą Łotysze — w rękę.

Polski pocałunek w rękę ma przytem jeszcze jedną cechę niesłychanie sympatyczną. Nie jest przywilejem salonu, czy pewnej klasy społecznej. Jest demokratyczny. Widok, tak czysty w Warszawie, roboczarza całującego spracowaną dłoń kobiety z ludu, napawa mnie zawsze — wzruszeniem... Nie, nie idźmy za przykładem lotewskiego departamentu zdrowia, nie zabraniajmy oficjalnie pocałunków w rękę!

Piękny, rycerski zwyczaj całowania kobiet w rękę w Polsce dzisiejszej rozpowszechnił się jednak — trzeba to przyznać — już trochę... nadmiernie. Całuje się w rękę byle smarkule, całuje się przy każdej okazji. Zaraz przy przedstawieniu, kiedy nie wie się nawet dokładnie, jak się dana pani nazywa. Całuje się wdowy, mężatki, rozwódki i panny; kobiety starsze, młode, młodsze i naj-

młodsze. Całuje się je w rękę na gruncie znajomości towarzyskiej, czy koleżeńskiej — ale także podczas najbardziej przelotnych kontaktów, na gruncie urzędowym, kiedy zgóry można przewidzieć, iż się danej osoby nigdy więcej nie zobaczy. Pocałunek w rękę, niegdyś zarezerwowany dla osób bliższych, albo dla tych, którym chciało się okazać specjalnie ciepłe uczucia, czy szacunek, stał się monetą najbardziej zdawkową, która zdewaluowała się już zupełnie. Wpadliśmy w drugą krawcówność: rozdajemy i otrzymujemy pocałunki w rękę na lewo i na prawo...

I ostatecznie przesadziliśmy w tem trochę. Jestem gorącą, najgorętszą zwolenniczką starego o-

byczaju całowania pań w rękę — sądzę jednak, iż należy się z nim obchodzić cokolwiek oszczędnie, niż dotychczas. Maluczko, a stanie się on u nas już tylko zupełnie pustym, pozbawionym wszelkiego sensu i znaczenia, geściekiem — tyle akurat wartym, co słynne galicyjskie: „całuję rączki”, które w najdalszym skojarzeniu wymawiającego te słowa nie łączy się z chęcią zrealizowania wyjawionego w nich zamiaru. A piękny ten zwyczaj istotnego „całowania rączek” zasługuje jednak na to, aby ozdobić go choćby maleńkim, do niczego nie obowiązującym, nic nie znaczącym skrawkiem sensu i dalekiego wspomnienia uczucia.

Zaneta.

Listy miłosne Julji Drouet

do wielkiego twórcy „Nędzników”

Julja Drouet, głośna „grande amoureuse”, poznała prawdziwą miłość dopiero w trzydziстым drugim roku życia. Przedmiotem jej był genialny autor „Nędzników” — Wiktor Hugo.

W opublikowanych ostatnio przez Paul Souchon'a listach Julji do Wiktora Hugo, pod tytułem „Autour de Ruy Blas” (Wokół Ruy Blasa), widać uczucie tak głębokie, tak pozbawione egoizmu, że wzbudza ono podziw dla tej wielkiej przemiany, której dokonał genialny pisarz w sercu zimnej miłośnicy.

Wiktor Hugo był wtedy w okresie najbardziej wyjątkowej działalności twórczej, nie mógł i nie chciał poświęcać się wyłącznie miłości. Julja czuła to, nie wymagała od niego nic, wypełniała wszystkie jego życzenia, żyła samotnie i biednie, porzuciła zupełnie tak kochaną przez siebie scenę, zrezygnowała z kariery aktorskiej.

Przez całkowite zapomnienie o sobie wzniosła się do wyżyn największego uduchowania. Listy jej są nieskończenie piękne, objawia się w nich kobieta taka, o jakiej snili poeci z epoki romantyzmu.

Z niesłychaną delikatnością podnosiła poetę na duchu w chwilach upadku, cieszyła się więcej od niego zasłużonym triumfem geniusza. Znosiła cierpliwie i z uśmiechem liczne przykrości od porywczego i egoistycznego „Toto”, potrafiła stać się niezbędną dlań w każdej chwili.

Największym cierniem dla niej był fakt, że poza nią istniała jeszcze pani Hugo, prawowita małżonka, z którą pisarz nie mógł, czy nie chciał się z nieznanymi bliżej powodów rozstać.

Na małżonkę spadała część blasku wielkiego pisarza, Julja Drouet pozostawała w cieniu. Mało tego, zazdrośna pani Hugo starała się na każdym kroku szkodzić swej rywalce i robić jej przykrości. Julja przechodziła jednak nad tem do porządku dziennego, nie chcąc robić przykrości ukochanemu.

Kobieta tak niezwykle piękna, jak ona, w największym rozkwicie kobiecości, mogąca królować, stała się niewolnicą wielkiej miłości. Listy jej pozostaną tej miłości, miłości bezgranicznej i pełnej poświęcenia, wiecznie żywym symbolem.

Franco — uczniem marsz. Pétain

Dawna znajomość ambasadora Francji z dyktatorem Hiszpanii

Marszałek Pétain został, jak wiadomo, ambasadorem Francji w narodowej Hiszpanii.

Przy wyborze na to szczególnie odpowiedzialne stanowisko, w obecnej sytuacji wymagające człowieka o wyjątkowym prestiżu — nie bez znaczenia była okoliczność, że marszałek Pétain jest dawnym profesorem generała Franco, z czasów, gdy ten studiował we francuskiej Szkole Wojennej.

Wiadomo też, że i później niejednokrotnie się spotykali.

Kiedy Pétain wykładał w Szkole Wojennej, był w randze pułkownika. Wówczas Franco był — porucznikiem.

Prędko jednak szedł po szczeblach kariery wojskowej.

Przy następnym spotkaniu ze swym dawnym profesorem — miał już szlify generalskie. Spotkanie owo, przypadkowe, miało miej-

scie w Casablanca, po pacyfikacji Maroka.

Franco, wówczas już generał — nawiązał z marszałkiem Pétain rozmowę o dawnych czasach, kiedy jeszcze był jego uczniem.

— Wspominam z wdzięcznością pana wspaniałe wykłady — zaczął pełen rewerencji. — Do dzisiejszego dnia pamiętam z nich niemal każde słowo, bo wiele, bardzo wiele mnie nauczyły.

Jednego tylko wykładu, niestety, nie mogę sobie odtworzyć, chociaż początek właśnie utkwił mi wyraźnie w pamięci. Zaczynał się od słów: „Teren okupowany nie jest terenem zdobytym...”

Nie zastanawiając się ani chwili marszałek Pétain dokończył: „I nie będzie zdobyty tak długo, póki nie

zostanie wewnętrznie umocniony. Od umiejętności podźwigać z ruiny okupowanego terenu zależy zwycięstwo”.

Poczem streścił mu, z podziwu godną pamięcią resztę wykładu.

Generał Franco podziękował swemu czcigodnemu profesorowi za przypomnienie po tylu latach cennych dla niego wskazówek.

I kto wie, może z nich w późniejszej swej działalności korzystał i nadal korzystać ma zamiar...

W każdym razie mianowanie ambasadorem Francji w Hiszpanii — profesora generała Franco, i to profesora, którego dyktator hiszpański szczególnie poważa, — stwarza jaknajlepsze widoki na dalszy układ stosunków francusko-hiszpańskich. (h. j.)

Rota przysięgi

Drewno, żelazo i złoto

Rząd Rusi Podkarpackiej ustalił tekst roty przysięgi dla posłów, mającej zebrać się sejm. Rota brzmi następująco:

„Ślubuję, że będę wierny republice czechosłowackiej i Karpackiej Ukrainie i będę powierzony mi mandat wykonywał z największą sumiennością i świadomością”.

Korespondent „Voelkischer Beobachter” zamieszcza dłuższą korespondencję z Podkarpackiej Rusi, poświęconą jej bogactwom naturalnym oraz możliwościom gospodarczej współpracy z Niemcami. Niemcy poczynią większe zamówienia na drewno. Po ustaleniu, w jakiej ilości będzie można eksportować drewno do Niemiec, wyjedzie do Berlina delegacja Rusi Podkarpackiej. Korespondent podaje, że w oko-

licach Wielkiego Buczka, Irszany i Rachowa odkryto złoża 45-procentowej żelaznej rudy, którą będzie można eksploatować do wyrobó stał, zaś w okolicach Kwasów, Ługów i Sototwińskich Dołów odkryto żyły złota.

Miljonowy spadek amerykański

po zmarłym Polaku

Polskie władze konsularne w Stanach Zjednoczonych nadesłały wiadomość o otworzeniu postępowania spadkowego po śmierci Jana Ławruka, mieszkańca Pittsburga, pochodzącego z Lachowicz woj. stanisławowskiego. Spadek wynosi 200 tysięcy dolarów.

Śluchaj radia dziś o 7 wieczór

252

Premjery filmowe

„Wielki Wał” (Kino Atlanty)

Oczekiwano z wielką ciekawością debiutu reżyserskiego J. Duviviera w U. S. A., jak również popisu wokalnego Milicy Korjus. Nie zawiedli oboje. Twórca „Jej pierwszego balu” i tyłu innych pięknych filmów francuskich okazał się na wysokości zadania. Milica Korjus zdobywa przebojem serca publiczności bo i piękny ma głos i powabną aparycję.

„Wielki wał” to właściwie fragment „prywatnego życia” Johanna Straussa II-go, z którego polotną i upojną muzyką wiąże się długi okres dobrobytu i blasku Wiednia. Są w filmie rzeczy gorsze i lepsze. Do najlepszych zaliczamy scenę przejażdżki fiakrem po lasku wiedeńskim, gdzie, pod wpływem świergotu ptactwa, powstaje zaczątek nowego, popularnego walca. Do znacznie słabszych — końcową scenę apoteozy starego muzyka, ukazującego się wraz z cesarzem Franciszkiem Józefem w oknie pałacu w Schoenbrunnie, podczas gdy ogromny tłum śpiewa chórem ulubionego walca. Tę scenę, w guście amerykańskim, z pewnością narzucano Duvivierowi.

W roli Johanna Straussa II-go wy-

stąpił Fernand Gravey (Gravet) nie wnosząc do tej kreacji żadnych indywidualnych wartości czy pomysłów. Towarzyszą mu dwie kobiety: jedna (Luiza Reiner) jest istotą tkliwą, serdeczną, bezbronną. Jako żona artysty-muzyka dba o jego wygodę, otacza go pieczołowitą opieką. Druga (Milica Korjus) jest jego natchnieniem. Świat na śpiewaczkę, fascynującą kobietą, daje artystyce podniecie twórcze, jest owym, w sensie Zegadłowicza, „motorem”, bez którego fantazja poety, malarza czy muzyka wiotczeje i usycha... Konfliktu dwóch klimatów kobiecych w dziele artysty nie wyzyskano i nie pogłębiono, poprzestając na czysto formalnym rozwiązaniu: Strauss nie zrywa z żoną, lecz obraz „tamtej” unosi się nad całą jego twórczością.

Luiza Reiner, nieco nużąca i monotonna w swej afektacji, wywiązuje się naogół dobrze z roli słodkiej wiedeńskiej kobietki.

Oprawa muzyczna i wokalna stanowi jednak główną atrakcję „Wielkiego Walca” dzięki zwłaszcza udziałowi Milicy Korjus.

„Dzień znaczka pocztowego”

Święto filatelistyki francuskiej

Przed kilku dniami w czterdziestu pięciu miastach Francji obchodzono „Dzień znaczka pocztowego”, zorganizowany przez ministerstwo poczt i telegrafów i federację francuskich stowarzyszeń filatelistycznych. Urzędy pocztowe w tych miastach zaopatrzone były w specjalne datowniki okolicznościowe, co oczywiście wzmogło popyt wszystkich filatelistów na koperty ze znaczkami, stemplowane w tym dniu.

Filatelistyka specjalnie rozwinęła się we Francji. Ale i na całym świecie niema już chyba większego miasta, gdzie nie istniałyby kluby filatelistyczne, gdzie nie odbywałyby się podniecające wymiany i kupna. Jakż jest powód tego światowego sukcesu filatelistyki?

Ilość znaczków pocztowych jest ograniczona liczbą nakładu dla każdego wydania. Nie rozmaża się więc on w nieskończoność i jego międzynarodowa wartość może w miarę upływu czasu tylko wzrastać. Cena znacz-

ka unormowana jest na rynku światowym, ściśle oznaczona w katalogu, publikowana co roku, zagwarantowana opinją ekspertów.

Jeżeli dodamy do tego pasję kolekcjonerską, właściwą bardzo wielu ludziom, wartości estetyczne znaczków, niesłychaną ich różnorodność — będziemy mieli wytłumaczenie faktu, że znaczek pocztowy jest najczęściej kolekcjonowanym na świecie.

Począwszy od wspaniałych zbiorów Jerzego VI, prezydenta Roosevelta i Karola Rumunskiego, do małych zesyłków ze znaczkami ucznia szkoły powszechnej, wszędzie widzimy zwycięstwo mieli wytłumaczenie faktu, że znaczek pocztowy jest najczęściej kolekcjonowanym na świecie.

Dyktafony w sądach

Obrady bez protokółanta

Rządy Szwecji i Norwegii wprowadziły inowację w sądownictwie. Odtąd zeznania oskarżonych i świadków rejestrowane będą przez dyktafony. To samo dotyczy rozmaitych oświadczeń, składanych wobec rejentów.

Protokółant zniknie zatem z sądownictwa norweskiego i szwedzkiego, albowiem dyktafon pracuje szybko i sprawnie od człowieka.

Płyty z zeznaniami przechowywane będą w specjalnych archiwach.

Platynowe blondynki

placą osobny podatek

Szeroko rozpowszechniona w Ameryce moda platynowych, złotourudych, lnianych, hebanowych itp. włosów ma, według projektu jednego z senatorów, stać się źródłem dochodów dla skarbu państwa.

Od każdej sztucznie barwionej główki skarb państwa miałby, według tego projektu, prawo pobierać 10 dolarów jednorazowo.

Jak obliczył pomysły senator, podatek ten powinien przynieść rocznie około 10 milionów dolarów, które miałyby być przeznaczone na utrzymanie różnych zakładów charytatywnych.

Murzyni afrykańscy — nie lubią jazzu

Murzyni z Ugandy zapoznali się ostatnio z radjem. Głośniki radjowe, zainstalowane tam zostały we wszystkich większych wsiach.

Dla czarnych tubylców nadawane są specjalne audycje.

Zeby zorientować się w ich upodobaniach wysłannik radja przeprowadził na miejscu obserwację i wywiad.

Okazało się dość nieoczekiwane, że murzyni z Ugandy w przeciwieństwie do swoich braci amerykańskich, nie znoszą muzyki jazzowej, a odpowiadają im natomiast muzyka klasyczna: utwory Mozarta, Bacha i Beethovena.

Niebywale ceny

placą zbieracze

Zbieracze nie wiedzą co to — pieniądź! Podczas licytacji dzieł sztuki w Paryżu, sprzedano srebrną wazę, pochodzącą z XVIII w. za cenę 40.000 fr.

Waza, pięknie cyzelowana, zawierała na dnie obraz łani wyłaniającej się z liści. Równocześnie sprzedano srebrny, pozłacany serwis empirowy za cenę 20.000 fr.

Tę samą cenę osiągnął sekretarz z epoki Ludwika XV. z drewnianymi „okuciami”, wykładana zaś drogocennym drzewem komoda, z tej samej epoki, poszła za 13.000 fr.

Przeważał jednak popyt na srebrne wazy: jedna z nich, z rytym nazwiskiem wykonawcy Augusta Sprimana i datą 1784 osiągnęła 170.000 franków!



Czarodziej z pustego nie naleje

Generalna debata budżetowa w Senacie

Na początku wczorajszego posiedzenia Senatu marszałek Miedziński poświęcił wspomnienie pośmiertne Papieżowi Piusowi XI.

Po przyjęciu ustawy o zjednoczeniu Zaołzia z Rzeczpospolitą przystąpiono do ogólnej debaty budżetowej.

ZAJŚCIA W UNIWERSYTETACH

Sprawozdawca p. Skoczylas poruszył między innymi sprawę zajęć na wyższych uczelniach, oświadczając: Z przerażeniem słuchano o często powtarzających się incydentach, które uzewnętrzniły się w sposób straszny, nie liczący z godnością akademicką, w sposób, który wstrząsnął całe społeczeństwem polskim. Zarzucały te nie dotyczące młodzieży danych uczelni, ale tej nielicznej bo zaledwie 10 proc. wynoszącej grupy, która swoimi zorganizowanymi występami terroruży 90 proc. młodzieży, pragnące się uczyć. Musi się znaleźć droga dojścia do młodzieży, aby tego rodzaju zajęcia bezwzględnie się już nie powtórzyły.

Zkolei sen. Dąbkowski odczytał deklarację Ożonu:

W deklaracji tej powiedziano m. in.: „Rok ubiegły jest niewątpliwie okresem, w którym rząd przeprowadził akcję o historycznej doniosłości i osłaniającej sukcesy wysokiej miary. Ten fakt daje nam podstawę do uznania działalności rządu za pozytywną i w konsekwencji do zajęcia z naszej strony pozytywnego wobec rządu stanowiska, czemu damy wyraz formalny przez uchwalenie przedstawionej nam ustawy skarbowej i preliminarza budżetowego na rok 1939-40”.

ANALIZA BUDŻETU

Po deklaracji Ożonu zabrał głos p. Prystor. Poruszywszy sytuację na ziemiach wschodnich, które są w hierarchii potrzeb upośledzone, przeszedł p. Prystor do spraw gospodarczych, oświadczając: W Polsce, gdzie rolnictwo jest warsztatem pracy dla 70% ludności, uprzemysłowienie kraju jest raczej czynnością wtórną. Nie możemy rozbudowywać przemysłu w zakresie światowym, jak to czyniły inne państwa przed wojną. Obecnie rynki światowe dla przemysłu skurczyły się i to jest jedną z głównych przyczyn kryzysu. Nasz więc przemysł może liczyć przede wszystkim na konsumpcję krajową i sam się rozbuduje bez żadnej specjalnej zachęty i nawoływania, jeśli znajdzie nabywców na swój produkt, a tymi nabywcami są rolnicy. O rolnika przeto musimy dbać, o jego dobrobyt i zarobek. Że przemysł polski tak pięknie i szybko rośnie, zawdzięcza to temu, że w obrzynie wielkości wytwórcy i konsument jest ten sam, to znaczy Skarb. I ta okoliczność właśnie musi niepokoić. Motor, który to wszystko porusza, to jest pieniądź podatkowy. Dlatego my, Parlament, obarczeni odpowiedzialnością za ciężary podatkowe ludności, winniśmy wpływać na oszczędność i niekosztowną gospodarkę publiczną. Wiele roboty publicznej, o których tak się chętnie mówi, muszą być oparte na mocnych i zdrowych zasadach finansowych. Studjowaliśmy budżet przez szereg dni i widzimy, że tam zbywających sum niema, niema środków na zaspokojenie wielu palących potrzeb. A żaden czarodziej, choćby nim był sam minister Skarbu Kwiatkowski, z pustego nie naleje. Można wprawdzie zaciągać pożyczki, czy to jest jednak w obecnych warunkach rzecz łatwa i czy nie jest daleko zmniejszeniem możliwości kredytowych dostatecznie już skrupowanego rynku? Nie zwalajmy na państwo zbyt dużo obowiązków. W nawale drobnych spraw zatracza się jasność spojrzenia, zmniejsza celowość pracy i wreszcie następuje jakieś dziwaczne przedstawienie funkcji: Skarb daje wielomilionowe subsydia, a społeczeństwo z datków buduje sprzęt wojenny. Państwo nie jest do robienia interesów na przedsiębiorstwach przemysłowych, których to interesów zresztą nie umie robić, winno natomiast stwarzać warunki, w których obywatel będzie pominał bogactwo narodo- we. A wtedy i Skarb będzie o wiele zasobniejszy niż dziś i znajdzie wyjście z paradoksalnej sytuacji, gdzie się ma dużo roboty do zrobienia, gdzie jest dużo spragnionych pracy rąk i gdzie wreszcie są bogactwa naturalne, a gdzie tak trudno o pracę.

(Część polityczną przemówienia sen. Prystora podajemy na str. 1-ej).

PRZECIW TOTALIZMOWI

P. Dębski: W rzeczywistości polskiej totalizm nasyłaby się oprócz nowej ogromnej armii biurokratycznej, co pociągnęłoby za sobą nowe obciążenie wydatki. To też słuszne jest przekonanie panujące w masach, że wówczas najwięcej byłoby u nas trupów.

Niesłuszną jest opinia, że w okresie kryzysu myśły za ten kryzys poniosł wyłączną odpowiedzialność. Z tą opinią należy walczyć, ale nie jest również tak, jak to podaje część prasy i nie można tylko podnosić wciąż

samych naszych triumfów i sukcesów.

Nie na zjednoczeniu formalnym, ale duchowym polega przyszłość Polski, nie na drodze karnego maszerowania, ale karnej pracy. Są przykłady, że mniejszość zdobywała władzę, ale my w Polsce nie mamy na to czasu, nas na to nie stać. Przy tej metodzie należy przychodzić nie tylko w rewolucyjnymi metodami, ale i z rewolucyjnymi hasłami. Czyż stać nas na to? Padły kiedyś słowa Wielkiego Marszałka, że za dużo w Polsce nieprawości. Dziś mamy w Polsce za dużo nienawiści, za dużo moralnej banilajki. Koniecznym jest zjednoczenie narodowe, które może być dokonane, oprócz na punktach stałych - obronności i gospodarczego rozwoju.

OZYJA TO WINA?

S. Ołchowicz (niezależny): Hasło Zjednoczenia Narodowego, które rzuciły w naród najwyższe czynniki w państwie, stało się nakazem chwili. Jest podstawą i formą pod którą działa rząd. I tu nasuwa się pytanie: czyż jest winą, żeśmy tak daleko od ideału zjednoczenia? Wszystkim Polakom zarówno zorganizowanym w O. Z. N. jak i pozostającym poza jego szeregi sprawy konsolidacji leży na sercu. Zarówno na terenie parlamentu jak i poza jego ramami konieczność jedności narodowej jest coraz bardziej powszechna. Gdzie leżą źródła trudności? Nasuwa się tu analogia z życiem gospodarczym. Z tej samej strony, z której wyrażane są wątpliwości co do zbyt szczypty jakoby ram programu inwestycyjnego i chęci jego wyolbrzymienia, ta sama strona zbyt szeroko pojmuje idee zjednoczenia narodowego. W zasięgu i zakresie tego pojęcia muszą być granice. Przytem narodowa jedność musi być poprzedzona przez stan narodowej zgody. Musi nastąpić usunięcie płaszczyzny tarć dzielących obóz rządzą-

cy od społeczeństwa. Tak samo rozdzielenie nieradne programu inwestycyjnego, jak nadmierne rozszerzenie pojęcia jedności narodowej, jego zasięgu i zakresu utrudnia realizację tego hasła. Cóż z deklaracji o ręce wyciągniętej do zgody, gdy w wystąpieniach innych działaczy ta ręka zaciska się w gniewną pięść.

Nie można odsądzać od czci i wiary stronnictw, które jakkolwiek popelniały błędy w taktyce politycznej jednak nie od dziś pełnią służbę narodową i mają zasług dorobek niemały. A porozumienie z nimi jest niezbędnym warunkiem doprowadzenia do końca dzieła jedności narodowej.

Niepokojący jest również język, jakim się mówi o młodzieży i do młodzieży. Niewątpliwie kastet i pałka jest niegodziwym walki narzędziem bez względu na to w czyjym znajduje się ręku, ale należy wykazywać zrozumienie dla zdrowych reakcji młodzieży. Nie trzeba się doszukiwać obcych podstępów i inspiracji tam, gdzie działa zdrowy instykt narodo- wy. Mam tu na myśli wystąpienie polskiej młodzieży akademickiej w Gdańsku i manifestację solidaryzującą się z nią młodzieży w Warszawie. Rozumiem, że trzeba utrzymywać porządek, ale widzę, że słowa wypowiediane przez profesorów i docentów bardziej mrozą serca młodzieży niż strumienie wody z hydrantów policyjnych (Głos: Ale są słuszne). Słuszny jest potępienie awantur, ale nie słuszne jest potępienie młodzieży.

Wejść na tory jedności narodowej nie zdołamy inaczej, jeśli nie oczyścimy życia z waśni partyjnych. Te waśnie obciążają wszystkich w jednakowym stopniu. A odpowiedzialność spo- czywa przede wszystkim na tych, którzy są przy władzy i ręku do zgody wyciągnąć mogą i wyciągnąć powin-

Nowy Skarbiec Banku Handlowego w Warszawie S. A.

W niedzielę, dn. 5 marca r. b., w obecności przedstawicieli Rady, Dy- rekcyj i Urzędników Banku Handlo- wego w Warszawie S. A., ksiądz Rzymek, rektor kościoła Św. Krzy- ża, poświęcił nowy Skarbiec Banku. Skarbiec ten, wybudowany z zasto- sowaniem nowoczesnych środków

technicznych, obejmuje również ob- szerny wzorowy schron przeciwlot- niczy i gazowy.

Wybudowanie nowego Skarba spowodowane zostało koniecznością dalszego rozszerzenia sal operacyj- nych Banku Handlowego.

Losowanie 3 proc. Pożyczki Inwestycyjnej

W trzecim i ostatnim dniu ciągnię- nia 3 proc. Premijowej Pożyczki In- westycyjnej II emisji padły następują- ce numery:

Pierwsza liczba oznacza numer se- rji, druga numer obligacji.

Po zł. 300 na nr.nr.: 57-35 103-18
138-1 276-16 463-7 596-35 635-1
726-1 770-1 775-15 876-16 949-18
963-35 984-35 1220-35 1232-15
1365-7 1571-35 1746-15 1835-1
1881-7 1970-35 2030-35 2102-7
2106-7 2206-35 2283-35 2316-7
2442-16 1446-1 2527-16 2542-1
2615-1 2622-1 2653-35 2655-6
2802-1 2832-15 2847-15 2880-35
2976-35 3058-35 3160-7 3254-16
3382-1 3392-7 3407-16 3432-15
3512-16 3560-1 3570-16 3730-16
3815-16 3962-1 4064-7 4103-1
4076-16 4171-15 4185-18 4422-7
4442-15 4465-15 4462-16 4586-35
4638-1 4809-7 4811-16 4854-15
4907-16 4918-35 4976-1 5096-1
5182-15 4907-16 4918-35 4976-1
5096-1 5182-15 5274-1 5302-15 5885
-7 5425-7 5430-1 5454-35 5467-35
5596-35 5860-16 5893-35 5896-7
5963-15 5979-16 6008-1 6036-35
6106-16 6121-15 6148-7 6183-35
6188-7 6216-1 6224-7 6411-1 6479
-16 6542-15 6539-15 6553-1 6639-
35 6610-1 6617-1 6632-16 6712-16
6712-16 6731-7 6956-16 7086-16
7109-15 7167-16 7294-7 7313-16
7346-7 7411 - 35 7645-15 7747-6
7730-7 7755 - 1 7771-16 7795-1
7784-15 7924 - 16 7987-16 8038-15
8058-15 8115 - 16 8139-1 8141-15
8227 - 1 8259-7 8340 - 7 8446-15
8522-16 8556-35 8621-1 8757-15
8786-16 8796-15 8812-15 8889-1
9107-15 9152 - 15 9155-7 9272 - 15
9284 - 15 9435-35 9463-1 9652 - 7
9743-1 9803-35 9871-16 9884 - 16
9977-16 10049-1 10064-7 10165-15
10665-35 10288-7 10298-16 10338-35
10350-15 10410-16 10568-7 10650-7
10716-15 10781-7 10883-7 10920-15
10946-7 11003-16 11050-7 11157-16
11181-35 11229-15 11362-7 11386-7
11386-35 11417-1 11418-16 11517-7
11535-7 11635-16 11719-35 11979-1
11984-35 12031-35 12159-15 12142-
15 12170-1 12175-1 12178-7 12220-7
12301-15 12381-16 12459-35 12512-1
12574-7 12640-15 12647-15 12678-7
12777-16 13229-35 13283-1 13310-16
13418-35 13541-15 13719-1 13851-7
13869-7 13913-7 13929-1 13960-7
14013-15 14015-15 14057-16 14059-

15 14005-35 14095-42 14122-16 14314
-15 14371-15 14424-15 14440-16
14459-35 14583-1 14599-35 14608-15
14649-1 14788-35 14844-35 14863-16
14917-7 15041-1 15129-7 15709-16
15750-16 15787-16 15834 - 16 15902
-15 15910-35 15949-15 15960-7
16016-1 16018-35 16062-1 16135-15
16177-16 16314-15 16387-1 16463-7
16465-15 16537-1 16591-15 16594-15
16671-16 16804-15 16810-15 16935
15 17071-16 17092-35 17126-15 17178
-1 17155-15 17210-16 17235-1
17293-15 17300-7 17738-15 17766-35
1760-35 17887-15 17924-7 17983-7
18051-15 18152-15 18187-1 18214-7
18234-35 18332-16 18466-1 18481-7
18545-35 18563-35 18624-15 18718-7
18743-16 18822-35 18879-35 18905-
15 19062-15 19128-15 19221-35
19283-35 19314-1 19252-35 19300-15
19561-1 19590-16 19614-7 19620-15
19708-1 19908-35 19911-1 20015-1
20030-7 20036-16 20089-15 20192-35
20228-35 20231-7 20250-1 20318-1
20342-1 20335-16 20407-15 20524-7
20558-16 20565-7 20632-7 20643-1
20763-35 20861-16 20947-35 21040
-35 22246-15 22308-15 22314-15 21464
-7 21588-1 21596-7 21597-7 21650
-1 21697-1 21754-1 21757-15 21804
-1 21924-35 21927-1 21957-35 22166
-35 22192-7 22197-1 22229-7 22260
-35 22246-15 22308-15 22314-15
22374-7 22429-35 22455-35 22483-7
22564-16 22583-35 22618-16 22678-
35 22763-1 22956-35 22982-1 22995
-7.

Fachowe badania sowieckiej bawełny

W Łodzi przeprowadzone były ba- dania fachowe nadesłanych próbek bawełny sowieckiej.

Według próbnych badań, bawełna sowiecka jest równa gatunkowo średnim gatunkowo bawełny egip- skiej oraz wykazuje cechy poniekąd wyższe od amerykańskiej. Jest jed- nak niezbyt fachowo oczyszczona i segregowana, jak również niedo- kładnie opakowana, co w sumie po- woduje zwiększenie procentowe od- padków i obniża jej wartość.

Uruchomienie clearingu polsko-sowieckiego

W Polskim Instytucie Rozra- chunkowym organizowany jest obec- nie specjalny wydział sowiecki, w którym koncentrować się będzie rozrachunek z tytułu obrotów han- dlowych polsko - sowieckich.

Kierownictwo tego wydziału obej- mie p. Potkoński.

Należy przypuszczać, że już w nie- długim czasie clearing polsko-so- wiecki zostanie uruchomiony.

Ustawowe uregulowanie dziedziny Targów i Wystaw

Na ostatnim posiedzeniu Rady Ministrów przyjęto projekt ustawy o wystawach i targach gospodar- czych oraz aukcjach, który w czasie najbliższym znajdzie się pod obradami Sejmu.

W ten sposób zostanie wreszcie uporządkowana tak ważna dziedzina naszego życia gospodarczego. Dotychczas bowiem w organizowa- niu różnego rodzaju targów i wy- staw istniał chaos. Jedne drugim czyniły konkurencje, a częste by- wały wypadki, w których niejednej imprezie targowej nie można było przyznać celowości gospodarczej. Na konieczność uregulowania sprawy zwracali niejednokrotnie uwagę Targi Poznańskie, które sta- ły na stanowisku, iż instytucja Tar- gów musi spełniać zawsze zadanie podwójne: oddziaływać dodatnio na życie gospodarcze, z jednoczesnym zapewnieniem wystawcy maksymal- nych korzyści w zakresie rozszerze-

nia rynku zbytu dla jego przedsię- biorstwa.

Warunków tych targi i wystawy w okresie ich „inflacji“ absolutnie spełniać nie mogły.

Aczkolwiek wspomniana ustawa znacznie działałał najwcześniej w dru- giej połowie roku bieżącego, niewąt- pliwie samo pojawienie się o niej wiadomości przyczyni się do ogra- niczenia ilości targów i wystaw, które co roku mnożyły się w Pol- sce coraz więcej. Dlatego też liczyć można, iż zbliżające się Targi Po- znańskie (30 kwietnia do 7 maja r. b.), zdołają skupić na swych te- renach tem liczniejszy zastęp wy- stawców i ściągając do Poznania tem większe rzesze klienteli, inte- resującej się targami.

Wydanie ustawy o wystawach i targach gospodarczych sfery go- spodarczej przynają z prawdziwym zadowoleniem.

Giełda pieniężna

WALUTY I DEWIZY
Na wczorajszym zebraniu giełdy wa- lutowo-dewizowej w Warszawie ten- dencja dla dewiz była przeważnie słabsza, przy obrotach małych. Noto- wano: Amsterdam 281.40, Bruksela - 89.10, Helsingfors 10.98, Londyn - 24.86, Nowy Jork kabel 5.30.38. Pa- ryż 14.07, Oslo 125.10, Sztokholm - 128.15, Zurych 120.35. Bank Polski płać za dolary amerykańskie 5.26.50, kanadyjskie 5.25, floreny holenderskie 280.40, franki francuskie 14.01, szwa- jcarskie 119.85, funty angielskie 24.77, guldeny gdańskie 99.75, belgi belgijs- kie 88.85, korony norweskie 124.50, duńskie 110.55, szwedzkie 127.55, liry włoskie odćinki do 100 lirów - 16.40, marki fińskie 10.70, niemieckie sre- brne 84.

PAPIERY PROCENTOWE
Dla papierów procentowych tenden- cja była utrzymana, przy większych obrotach 3% invest. I em. - 98.25 - 98.50, serja 101, II em. - 97.25 - 97.50, serja 101, 4% dolarowa 44.50, 4% konsolidacyjna wszystkie odćinki 68.63, 4 3/4% ziemskie 65.25, 4% ziem- skie 55, 4 1/4% ziemskie poznańskie se- rja „L“ - 64.50, 5% Warszawy z 1933 r. - odćinki po 1.000 zł. 75.25 - 75.5%, Lublina z 1925 r. - 64, 6% obl. Warszawy 6-ta em. - 84, 5% konwersyjna odćinki po 100 zł. 69.50, drobniejsze odćinki 67.50.

AKCJE
Na rynku akcyjnym tendencja była bardzo mocna dla metalurgji, przy większych obrotach akcjami metalur- gicznymi. Notowano: Bank Polski i 131.50, Bank Handlowy 58.25, Bank

Skład Państwowej Rady Spółdzielczej

Minister skarbu powołał nowy skład Państwowej Rady Spółdziel- czej na przeciąg dwóch lat.

Między innymi weszli do rady na- stępujące osoby: senator ks. Wac- ław Bliżński, oraz ks. Feliks Bolt.

Pozatem w skład rady wchodzi delegaci ministerstwa spraw woj- skowych, pracy i opieki społecznej, sprawiedliwości, spraw wewnętrz- nych, rolnictwa, przemysłu i handlu oraz skarbu.

Na prezesa rady minister skar- bu powołał dr. Aleksandra Calko- sińskiego.

Wycieczka kupiectwa niemieckiego zwiedzi Polskę

W końcu b. m. przybędzie do Pol- ski wycieczka przedstawicieli ku- piectwa niemieckiego. Goście z Nie- miec odwiedzą Poznań, Warszawę, Kraków i Katowice.

Więcej uładności w r. 1938

W roku 1938 ogłoszono u- padłość 135 przedsiębiorstwom w całej Polsce wobec tylko 122 upa- dłości z roku poprzedniego.

Zachodni 40.50, Cukler 43-43.50-42, Węgiel 44 - 44.25, Starachowice - 63.50-63.75, Lilpopy 96-96.25, Mo- drzejów 23.25-23-23.25, Żyrardów- 69, Haberbusch 71-72-71.50, Ostrow- iec 83.75 - 84.

W obrotach pozagiełdowych: Rudz- ki 14 - 14.15.

POZAGIEŁDOWE KURSY WIECZORNE
Inwestycyjna I em. - 98.50.
Inwestycyjna II em. - 97.50.
Konwersyjna - 68.50.
Konsolidacyjna - 68.63.
Wewnętrzna - 67.75.
Dolarówka - 44.50.

Giełda zbożowa

Na wczorajszym zebraniu giełdy zbo- żowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 2.773 t., w tem żyta 1.231 t. Notowano za 100 kg. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowy- m, w ładunkach wagonowych: pszenica jednolita 20.75-21.25, zbie- rana 20.25 - 20.75, czerwona zbie- rana 22.25 - 22.75, żyto I st. 14.25 - 14.75, jęczmień browarny 18.25-18.75, jęczmień I st. 17-17.25, II st. 16.75 -17, III-ci stand. 16.50 - 16.75, o- wies I st. 15-15.25, II st. 14-14.50, gryka 18.75-19.25, maki pszenne w zależności od gatunku 19-41, paste- wna 16-17, żytnia wyciągowa 26 - 27, żytnia I gat. 24.25-24.75, razo- wa 19.25-19.75, śrutowa 13.50-14, ziemniaczana „superior“ 30.75-31.75, otręby pszenne grube 12.25 - 12.75, średnie i małe 11.25 - 11.75, ży- tnie 9.75 - 10.50, jęczmieńne 9.75 - 10.25, grochowe 15.50 - 16, mieszan- ki otrębowo-makuchowe o zawartości 21-23 proc. białka 20-21, mieszan- ka makuchowa o 27 - 30 proc. biał- ka 21.50-22.50, groch polny 23.50 - 25.50, Zielony 27-28, Victoria 32 - 34, wyka jara 20-21, peluska 22 - 24, łubin niebieski 12.25-12.75, sóity 14.50-15, seradela targowa 19-20, o czyst. 95 proc. 23-24, rzepak zimowy 53.50-54.50, jary 48.50-49.50, rzepak zimowy 47-48, jary 49-50, śmieie łniane 54-55, słonecznikowe- 45-50, mak niebieski 95-97, gor- czyca 59-62, konicyzna czerw. suro- wa bez grubej kanianki 85-95, czyst. 97 proc. 115-125, biała suro- wa 280-280, o czyst. 97 proc. 310 - 330, konicyzna szwedzka 180-220, rajgras angielski 100-105, makuchy łniane 22.50-24.50, rzepakowe 15.25 - 15.75, konopne 14-14.50, palmowe - 16.75-17.25, kokosowe 18.50-19, sło- necznikowe 21.50 - 22, sioma żytnia w sнопkach 4.75-5.25, siano praso- wane I gat. 7.50-8, gat. II-gi 6.25 - 6.75, tymotka 44-48, przełot 75-80, lucerna francuska 260-280, węgierska 400-425, żąb południowo-afrykański 24.50-25.50, żąb amerykański 32-33, nasiona buraków pastewnych 55-56, nasiona marchwi pastewnej 180 -200, kminek 65-70. kana- 40-45

Znizu cen obuwia Bata

Znana fabryka obuwia Bata w Chełmku, dzięki udoskonaleniu pracy szewców i ulepszeniu maszyn, obniży- ła ceny popularnych artykułów robo- czych i rolniczych. Należy podkreślić moment, że zniżkę cen przeprowadziła firma w okresie, kiedy obuwie jest rolnikom najpotrzebniejsze, przenosząc w ten sposób własne oszczędności na konsumentów.

Domy, zabudowania gospodarskie i płoty na szaro Wiosenne porządki w powiecie warszawskim

We wszystkich osiedlach podwarszawskich rozplakatowano wczoraj obwieszczenie p. starosty powiatowego, wzywające ich mieszkańców do podniesienia estetycznego wyglądu domostw.

O co chodzi — wyszczególniono bardzo dokładnie. A więc obywatele osiedli powiatu warszawskiego mają doprowadzić do porządku swe domostwa, o ile są za niedbani, wymagające naprawy, mają też ogrodzić je przyzwoicie sztachetami lub najlepiej siatką drucianą i pomalować je na kolor nie rażący. Obwieszczenie podkreśla, że nie wolno używać farby jaskrawej — czerwonej, żółtej, niebieskiej, czy jasnozielonej. Pomalować ogrodzenia wiejskie trzeba na kolor jednolity, skromny, najlepiej stalowo szary. Mają też być doprowadzone do porządku wszystkie podwórka, wszelkie obejścia gospodarskie itp., a p. starosta zapowiada, że będzie osobiście dbał o wykonanie tego zarządzenia w czasie jaknajszerszym.

Zarządzenie i celowe i słuszne. Istotnie, wygląd nietylko wsi i wioseczek podstołecznych, które właśnie tuż pod Warszawą, toną w brudach, gnojówkach i śmietnikach, ale nawet niektórych osiedli, zamieszkałych przez inteligencję, też pozostawia sporo do życzenia.

Przy wielu nawet wcale luksusowych willach, można zobaczyć ogródki zaniedbane, zarosnięte chwastami, niechlujnie utrzymane podwórka, na których bez żadnych przeszkód legną się szczeniaki i myszy. Prawdziwą plagą też takich osiedli jest niezorganizowanie wywozu śmieci, które służba wynosi poprostu cichaczem z domów, porzucając gdzie się da.

Tutaj nowe zarządzenie p. starosty bardzo się przyda i im skrupulatniej będzie wykonane — tem lepiej. Ostatecznie, jeśli kogo było stać na zbudowanie choćby skromnego, ale własnego domku za miastem, powinien się zdołać na dbałość o estetykę zewnętrznego wyglądu swej siedziby.

Ale z wioskami, to już inna sprawa. Tu zarządzenie o grodzie widać jeszcze musi budzić wątpliwości. Przedewszystkiem trzeba sobie przypomnieć, jak tu taj przedstawia się stan rzeczy.

Otóż, w tych wioskach i wioseczkach podwarszawskich, rzeczywiście i brudnych i zaniedbanych — co biedne zresztą, to zawsze brudne i zaniedbane — były od dziesiątków lat drewniane płoty, a jak kogoś nie było stać na taki, to miał ogrodzenie z chróstu, szeszelnie, niedostępne dla złodzieja, czy przybłądy, a jeśli chodzi o wygląd, to najzupełniej dostosowane do drewnianej, ubogiej chatynki.

Te skromniutkie płoty i ogrodzenia z chróstu były, ale już ich niema. Bo wyszło zarządzenie, że takich płotów mieć nie wolno, więc kmiotkowie je znieśli.

Skutek jest taki, że sad przy takiej wiejskiej chatynce, stoi dziś otworem dla każdego. Władzi kto chce, a w porze dojrzewania owoców, właściciel sadu musi potroić czujność i jeszcze

nie może ustrzec się od rabusiów.

Teraz znów wyszło zarządzenie, aby takie obejścia były ogrodzone. I znowu trzeba przyznać, że jest celowe i słuszne. Co więcej, napewno pokrywa się z dążeniami tych, których dotyczy. Ale jak je wykonać? Skąd te kmiotki z ubogich wiosek podwarszawskich wezmą na to pieniądze? Kogo nie stać było nawet na zwyczajny płot z lada jakich kawałków drzewa, kto musiał ograniczać się do chróstu, ten napewno nie zdobędzie się na piękne sztachety, tembardziej na drogą siatkę drucianą, no i nie wymaluje ich na przepisowy, stalowo szary kolor.

Już teraz widać, że to zarządzenie przysporzy sporo kłopotów. Nietylko obywatelom powiatu. Władzom także.

Re.

Ze Śląska

Inwestycje na terenie sztucznego lodowiska ale już nie pod zarządem magistratu

Wobec tego, że Magistrat katowicki, który w minionym sezonie hokejowym i łyżwiarstwie sprawował gospodarkę na sztucznym lodowisku w Katowicach, nie wywiązał się ku zadowoleniu sfer sportowych Śląska z przyjętych na siebie zobowiązań, władze nadrzędne postanowiły odebrać Magistratowi zarząd lodowiska.

Prawdopodobnie Sztuczny Tor

GOSCI Z KRAKOWA W KATOWICACH. W poniedziałek, 13 b. m. przybędzie do Katowic wycieczka studentów wydziału prawa i administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, w liczbie około 40 osób z prof. Wolterem na czele.

SMIERTELNA DAWKA WODKI. 27-letni mistrz kowalski Augustyn Bogacki z Czutowa pod Tychami podczas przyjacielskiej libacji wypił półtora litra wódki i zmarł wskutek zatrucia alkoholem.

CHCIAŁ, BY JEGO NAZWISKO BRZMIAŁO PO NIEMIECKU. Niejaki Antoni Pawelek z Chorzowa, zwrócił się do kierownika szkoły mniejszościowej w Chorzowie, celem przepisania nazwiska Pawelek na Pawelek na świadectwie szkolnym swego dziecka. Kierownik szkoły zażądał od pedagoga metryki urodzenia, z której jednak wynikało, że nazwisko na świadectwie brzmiałoby Pawelek, wobec czego prośby nie uwzględniono. Zdenierowany tem oświadczeniem, Pawelek dopuścił się znieważenia kie-

rownika szkoły mniejszościowej, grożąc mu zabiciem, za co odpowiadał wczoraj przed sądem grodzkim w Chorzowie. W czasie rozprawy Pawelek oświadczył, że dziecko jego, które zmuszone jest szukać pracy w Niemczech, nie znajduje jej, nosząc nazwisko Pawelek (!!!).

Fakt ten nie wpłynął oczywiście na opinię sądu, który zasądził Antoniego Pawelka za znieważenie kierownika szkoły na karę 3 miesięcy aresztu.

Proszek od **BOLU GŁOWY**
DŁA DOPROSTY ZE ZN. FEB.
KOWALSKINA
stosuje się również
PRZY PRZEZIEBIENIU GRYPIE I KATARZE
1136

Z Łodzi

Systemem wytrawnych gangsterów z Chicago Chciał zmienić twarz bandyta łódzkiego

Sąd okręgowy w Łodzi rozpatrywał sprawę znanego rzeźmieszka Władysława Kolińskiego.

Ostatni jego wyczyn przedstawiał się następująco:

Introligator Michał Zychlewski wracał do domu w stanie pijanym. W pewnej chwili podeszło do niego dwóch jakichś osobników i kobieta, żądając pieniędzy na wódkę. Zychlewski odmówił. Wówczas mężczyźni wzięli go pod rękę, wyprowadzili na pobliskie pole, tu jeden chwycił go za gardło, a drugi ściągnął palto.

Z łupem cała trójka zbiegła.

Tej samej jeszcze nocy patrol policyjny spostrzegł dwóch podejrzanych osobników, z których jeden niósł palto na ręce. Patrol usiłował ich zatrzymać, ale rzucili się do ucieczki. Jeden zbiegł, drugiego zatrzymano. Był to Koliński.

Wczoraj na rozprawie Koliński stawiał się w stanie opłakanym. Cały posiniaczony i potłuczony, z podbi-

temi oczami i krwawymi pręgami na twarzy.

Na pytanie przewodniczącego, Koliński odpowiedział, że jest niewinny i że zmartwienia... tłuć głową o ścianę.

Szybko jednak wyjaśniono powody jego stanu. Oto chwycił się znanego środka zawodowych przestępców: aby nie być poznanym przez ofiarę, starał się zmienić swój zewnętrzny wygląd.

Trick nie pomógł mimo, iż Koliński przybył w dodatku w pożytecznym od innego więźnia palcie.

Został skazany na 2 i pół roku więzienia i 50 zł. grzywny oraz pozbawienie praw na przeciąg 5 lat.

GRANICE WOJ. ŁÓDZKIEGO ROZSZERZAJĄ SIĘ. Z dn. 1 kwietnia na skutek zmian w podziale administracyjnym woj. łódzkiego zyska 6 powiatów, leżących ludności wiejskiej 546.522 i 11 miast o ludności 115.836 — łącznie więc 662.358 mieszkańców.

Z Wilna

Herszt krwawej bandy skazany na szubienicę

Sąd Apelacyjny w Wilnie rozpoznał sprawę bandyty Borysa Czekala, sprawcy potwornej zbrodni rabunkowej we wsi Szaluze, gm. Kamieniec Litewski.

Czekalo napadł na dom zamożnego gospodarza, Tracewicza. W sieni domu spotkał dwóch synów Tracewicza i jednego z nich zastrzelił, drugiego zaś ciężko ranił. W pokój zastał Czekalo przerażoną żonę gospodarza i zastrzelił ją również. Potem bandyta splądrował mieszkanie i zrabował 450 dolarów, 150 rubli w złocie, rower i inne rzeczy, zbiegł i wymykał się z rąk policji w ciągu 2-eh miesięcy.

Czekalo znany był policji oddawna, jako postrach Polesia. Grasał na czele bandy, która dokonała szeregu rabunków. Był podejrzany o 17 napadów rabunkowych i

skazany przez sądy na 15 lat więzienia. Bandyta zmylił czujność warty i zbiegł. Wkrótce po ucieczce, dokonał krwawego napadu na rodzinę Tracewiczów.

Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok śmierci pierwszej instancji.

ZNOWU LEKKOMYŚLNE IGRIANIE Z OGNIEM. We wsi Łysice Wielkie k. Nieświeża spłonęły doszczętnie dwie duże zagrody, z inwentarzem żywym i martwym. Przyczyna — nieostrożne obchodzenie się domowników z ogniem.

POKATNY DORADCA WYŁUDZIŁ PIENIĄDZE. W Nowogrodzku aresztowano niejakiego Andrzeja Pleškura, b. sekretarza Związku Drobnych rolników. Aresztowano go na skutek wyłudzenia od kilku rolników gotówki na rzekome prowadzenie spraw sądowych, na które zresztą nie miał zezwolenia.

Z Częstochowy

Obrażliwe uwagi w podaniu do sądu

Sąd Grodzki rozpatrywał sprawę 28-letniego urzędnika, bez pracy, Henryka Feniga, oskarżonego o obrazę Sądu Grodzkiego w Częstochowie oraz o imienne znieważenie jednego z sędziów.

Oskarżony tłumaczył się, że nie miał zamiaru ubliżenia sądom, lecz naszkicował tylko w podaniu przebieg własnej sprawy w Sądzie Grodzkim i dodał kilka uwag publiczności pod adresem Sądu.

Obrońca oskarżonego prosił o uniewinnienie swego klienta ze względu na jego chorobliwy stan psychiczny, potwierdzony przez lekarzy. Sąd, biorąc pod uwagę okoliczności łagodzące, oskarżonego uniewinnił. (s.)

NOWY WICESTAROSTA W OPATOWKU. Referendarz starostwa grodzkiego w Częstochowie mgr. Marusiński mianowany został wicestarostą w Opatowie.

B. Kellermann

Błękitna wstęga

Przekład autoryzowany Bolesława Jacka Frühlinga

— Chodź, Marto! — powiedział.

Szła pewnym krokiem po schodach i pokładach, wreszcie wstąpiła na schody, prowadzące na pokład łodziowy. Miała spokojny wyraz twarzy, uśmiechała się, ilekroć spojrzała na Wita. Znowu podziwiał jej zachowanie się i siłę charakteru. W pewnej chwili przyłożyła rękę do uszu, tak straszliwie męczył ją nieustanny syk pary. Kiedy weszła na pokład, zaczęły jej drżeć kolana, musiała zwoinic kroku. Teraz już się nie uśmiechała. Zbladła, na pokładzie panował bowiem nastrój upiornego przerażenia. Statek spływała mgła, w której lśniły żółte lampy i reflektory. Para, wydobywająca się z sykiem z wentylatorów, ciągnęła się w gęstych smugach dookoła trzech czerwonych kominów. Chwilami ginęły

w niej zupełnie, chwilami, pod wpływem nagłych powiewów wiatru, wyłaniały się z tej mglistej zastony.

Masy wody, wyrzucane w morze za pomocą pomp, szumiały jak daleki wodospad. Marynarze tłoczyli się we mgłę wokół łodzi, grupy kobiet, dzieci i mężczyzn, przejętych trwogą, stały dookoła i czekały cierpliwie. Kobiety lkały, dzieci płakały. Na tle grupy kobiet odciłała się wycisła postać Terhusena, który dawał rozkazy przez megafon. Równocześnie słyhać było dźwięczny głos Hallera. Unmack wykrzykiwał głośno słowa komendy. Od czasu do czasu dochodziło z oddali wściekłe ujadanie. To psy, zamknięte w klatkach, dawały znać o sobie.

Ewa czuła, że traci panowanie nad nerwami. Dyrgowała jesz-

cze Martą, która dygotała ze strachu — oto wszystko. Opuściły ją wszystkie siły. Gdy Wit objął ją, ciało jej było martwe, bezwładne. Nie słyszała, nie rozumiała co do niej mówili.

Później uświadomiła sobie, że była bliska zupełnego załamania się i że Terhusen uratował ją przed hańbą. Podszedł do niej bardzo blisko, ścisnął za rękę i zaczął coś mówić.

— Naprzód, naprzód! Żywo! — wołał Haller donośnie. Ewa oprzytomniała nieco.

— Niechże pan wsiada, doktorze Cranach! — zawołał Terhusen do Wita. — Jeszcze jest w łodzi miejsce. No, żywo!

Przypomniała sobie później dokładnie te słowa Terhusena. Przy pomniała sobie również, że Wit cofnął się. — Dziękuję — powiedział — przecież są jeszcze na statku kobiety i dzieci.

— Pomóście wsiadź pani Imgarten — zawołał Haller i już wyciągnęły się dziesiątki rąk. Ewa opanowała nieco swoją słabość, ale zaczęła drżeć gwałtownie, znalazłszy się na skraju statku. Stała na wysokości szóstego

piętra — w przepastnej głębi płynęły oślepiające światła. Poczula zawrót głowy, zabrakło jej odwagi do zdobycia się na zejście do łodzi, nagle wydało jej się to czemś niewiarogodnie trudnym. Ale marynarze chwycili ją pod ramiona, objęli i już znalazła się w łodzi. Po chwili była już obok niej Marta. Ewa zajęła miejsce na dziobie. Siedziała sztywno, wyprostowana, jak świeca, owinięta płaszczem, oszołomiona. Po chwili opanowała straszliwe zdenerwowanie i zaczęła szukać Wita na pokładzie. Ale blask lamp był tak oślepiający, że nie mogła go dojrzeć.

Warren opisywał później, jak niezwykle opowiadanie okazała w łodzi Ewa Imgarten. Królewska postawa, dzielna mina, nieustraszona odwaga! Ale Ewa lepiej wiedziała, jak to było naprawdę, jak oplakanie się czuła.

Jakże okropnie razi blask tych lamp! Gdzie Wit? Nie mogła go odszukać. Wstydzila się wołać go.

Wsadzono jeszcze do łodzi kilka kobiet i dzieci oraz kilku starców. Opuszczenie łodzi na wodę opóźniało się, jaskrawe lampy

ciągle jeszcze oślepiwały wzrok Ewy, ciągle jeszcze rozlegał się dręczący syk pary. Ewa zamknęła oczy.

— Zimno ci? — zapytała Marta, szcękając zębami.

Na pokładzie toczyła się jakaś podniecona rozmowa. Ewa poznała nosowy, niemily głos pani Sullivan.

— Wypraszam sobie pańskie impertynencje! — wołała pani Sullivan w dzikiej furji.

— No, jazda, jazda! — nalegał brutalnie Haller. — Nie mamy czasu na głupstwa.

— Panie oficerze, pan nie jest dżentelmenem! — zasyczał wściekły głos pani Sullivan. — Zaskarżę linję okrętową o odszkodowanie, może pan być tego pewny! Jestem pani Sullivan!

— No, jazda, naprzód! — Pani Sullivan roześmiała się po gardliwie.

— Najprzód niszczyć statek, a potem jesteście tak zuchwali, że sobie jeszcze pozwalacie na brutalność wobec pasażerów. Zaskarżę was wszystkich, wszystkich!

(D. c. n.)

PIĄTEK
40 mecz., Wiktor
Ws. st. 6,04. Z. 17,29.

Profanacja grobów

Hitlerowcy sięgają po zmarłych

Na starym, katolickim cmentarzu w Tarnowskich Górach jest kościół, w którym odbywają się nabożeństwa dla wojska.

Nazwiska, wryte na krzyżach, jak: Kalinowski, Matusek, Filipowski, Koźlik (czytaj: Kozlik), Kwasiński, Piłka (czytaj: Piłka), stwierdzają ich narodowość poległych.

Umarli nie mogą się bronić i protestować przeciw gwałtowi. Miejscowi Niemcy skorzystali z tego, aby zrobić z nich członków swej narodowości.

O ich niemieckości ma obecnie świadczyć wielki wieniec, z długimi utrzymanymi w kolorze czerwonym szarfami, o napisach niemieckich, jaki ostatnio Niemcy, w sposób prowokacyjny umieścili na grobie s. p. Matuska.

Jak się dowiadujemy, równocześnie omal na położonym w pobliżu starego cmentarza — cmentarzu wojskowym w Tarnowskich Górach, nieznani sprawcy dopuścili się profanacji grobów, niszcząc 4 krzyże, w tem jeden na grobie żołnierza polskiego, pochowanego na cmentarzu w latach wojny światowej.

Więść o profanacji grobów żołnierzy wywołała wielkie oburzenie wśród mieszkańców miasta.

Dzikie łabędzie nad Polską

Pod Żarnowcem zaobserwowano pierwsze w tym roku ciągi żórawi i białych i czarnych łabędzi. Jeden z łabędzi wycieczony widocznie długim lotem osiadł na polu i został przez chłopów schwytany.

Zrozumiałe oburzenie

Centralny Związek Młodej Wsi „Siew” zabrał głos w swoim organie w sprawie Gdańska.

Pisząc o ostatnich zajściach, kończy „Siew” uwagi j. n.:

„Zajścia w Gdańsku odbyły się w Polsce doniosłym echem. Oburzenie jest zrozumiałe. Trzeba Gdańszczan nauczyć szanowania polskiej godności, bo nie umieją tego”.

Radjo

PIĄTEK, 10 marca WARSZAWA I (Raszyń)

6.50 Pień wielkopostny. 6.55 Główny program. 6.50 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka z płyt. 8.00 Audycja dla szkół. 11.00 Audycja dla szkół. 11.25 Wiązanki na tematy operetkowe (płyty).

PIĄTEK, 10 marca WARSZAWA II (Mokotów)

17.20 „Domy ciszy i skupienia w Polsce” — ks. Wł. Kornilowicz (transmisja z Łasaka). 18.30 „Ojciec” — słuchowisko Edw. Kudelskiego.

WARSZAWA II (Mokotów)

14.00 Zespół Stefana Rachonia. 15.00 Muzyczna instrumentalna — koncert rozrywkowy (płyty). 16.05 Ludwik v. Beethoven: Trio Es-dur, op. 3. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Pare informacyj. 16.50 Kącik solistów. 17.10 Pogadanka gospodarska.

KRÓTKOPALÓWKI

24.00 Zapowiedź stacji. 0.05 Polskie utwory na altówkę. 0.25 „Uczmy się polskiej piosenki”. 1.05 Melodie wojskowe. 1.20 „Kapral Teretka i kapitan Szperentyński” — gawęda żołnierska. 2.00 „Boża Mleka w twórczości ludowej” — pogadanka. 2.10 śpiewa poznański chór katedralny.

SOBOTA, 11 marca WARSZAWA I (Raszyń)

6.30 „Kiedy ranne wstaje zorze”. 6.55 Główny program. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka z płyt. 8.00 Audycja dla szkół. 11.00 Audycja dla szkół. 11.15 Płyty. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 15.00 Teatr Wyobraźni dla dzieci. 15.30 Muzyka obładowa. 16.00 Dziennik popularny. 16.08 Wiadomości gospodarskie. 16.20 Kronika literacka. 16.35 Najpiękniejsze kwartety i kwintety klasycznych wiedeńskich. 17.20 Powtórki natury — pogadanka. 17.30 Duety Jana Brahmsa. 17.50 Gospodarstwo a wojna — pogadanka. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja dla Polaków zagranicą. 19.15 Koncert rozrywkowy. 20.20 Przemówienie Prymasa Polski kardynała kardynała dr. Augusta Hlonda. 20.35 Audycja informacyjna. 21.00 Koncert rozrywkowy. 21.40 „Kurcze” — skecz. 22.00 Koncert rozrywkowy. 22.40 Muzyka taneczna (płyty). 22.55 Przegląd prasy. 23.05 Wiadomości z Polski. 23.15 Melodie taneczne (płyty).

SOBOTA, 11 marca

16.35 Najpiękniejsze kwartety i kwintety klasycznych wiedeńskich. 17.50 „Gospodarstwo a wojna”. 18.30 Audycja dla Polaków zagranicą. 20.20 Przemówienie Prymasa Polski ks. kard. dr. Augusta Hlonda — transm. z Watykanu. 21.00 Transmisja z Domu Splewaków w Łodzi — koncert rozrywkowy. 22.00 Koncert rozrywkowy — zespół Jacka Hiltona.

WARSZAWA II (Mokotów)

14.00 Dawne formy taneczne w muzyce nowoczesnej (płyty). 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Pare informacyj. 15.10 Koncert solistów. 15.45 Życie kulturalne stolicy. 16.00 Muzyka taneczna (płyty). 17.15 Muzyka lekka. 18.15 Koncert kameralny na instrumentach dętych. 18.40 Recital śpiewaczy. 21.05 Dwa wirtuozów altówki: William Primrose i Lionel Tertis (płyty). 21.50 Fragmenty małych znanych oper (płyty). 22.50 Utwory Edwarda Lalo — koncert popularny (płyty).

KRÓTKOPALÓWKI

24.00 Zapowiedź stacji. 0.05 Utwory Henryka Wieniawskiego. 1.05 śpiewa Stanisław Arciszewski. 1.35 „Kaszuby” — audycja słowno-muzyczna. 2.10 Orkiestra wjejska.

„OBRONA KSANTYPI” DORIEGA 30-GO PRZEDSTAWIENIA

Zapelnijaca co wieczor od dnia premjery sale Teatru Polskiego piekna, madra komedia L. H. Morslina o Sokratesie i Ksantypie „Obrona Ksantypy”, dobiega 30-go przedstawienia w tej samej slawnej obsadzie premjerowej, z Modzelewską, Woszczyłowiczem, Kondratem, Niczewska, Zabczyńska, Wlaniowskiem w rolach naczelnych i w rezyserji E. Wiercińskiego.

W niedziele popołudniu, po raz 83-ci i ostatni przed zupełnem zejściem z afisza wspaniale wystawiona „Maskarada” Jana Iwaszkiewicza.

Pierwsze polskie tłumaczenie

książki estońskiej

Hasło zbliżenia kulturalnego polsko-estońskiego, zaczyna być realizowane. Literatura estońska była u nas zupełnie nieznaną, nie mieliśmy ani jednego tłumaczenia dzieł estońskich na język polski.

Szczęśliwie jednak sytuacja się zmienia, a dowodem tego jest ukazanie się na naszym rynku księgarskim ciekawej powieści z życia młodzieży estońskiej „Chłopiec Stal”. Została ona przetłumaczona przez zamieszkałego w Polsce Estończyka p. Rdko O. Ilmoja, wydał ją w Warszawie Biblioteka Polska w Warszawie.

Terpsuchorjona

Jeszcze jedna próbka przed Brukselą...

W przepelnionej sali teatru „Buffo” odbył się występ taneczny pod egidą coraz ruchliwiej pracującego Towarzystwa Miłośników Sztuki Tanecznej.

Był szczególnie interesujący z tego względu, że wyonili bezsporną już kandydatką na brukselski międzynarodowy konkurs tańca artystycznego. Poniważ konkurs brukselski odbędzie się pod hasłem „Szukamy młodych talentów”, można więc prorokować pierwszorzędne szanse Danucie Kwapiszewskiej. Oba tańce, jakie tym razem pokazała, świadczą jak najbardziej wymownie, że polskiej sztuce tanecznej przybył talent dużej miary.

A przecież i w reszcie programu były punkty jaśniejsze. Schwarżówna podobiała się w swym już wypróbowanym polonezie Liszta i interesującą prezentowała się w twórczo uplastycznionej etiudzie Chopina. Dużemi postępami zwróciła na siebie uwagę Manciewiczówna, żwawa i zwinna w ognistym obręku Osmańskiego i wielce finezyjna w ujmującej „Pajeczynie” Zarubina. Odbarżona zjawiskową aparycją Marynowska o idealnie tanecznej figurze ładnie nakreśliła nastrojową „La plus que lente” Debussy'ego i doskonale odtńczyła mazurka Chopina.

Interesującą nowicjuską na gruncie warszawskim jest Stahlówna, nieco może sztuczna w „Tańcu przedwiośni baśni” Debussy'ego, zato wywierająca nader dodatnie wrażenie w niebanalnie opracowanym i starannie wykonanym tańcu hiszpańskim Albeniza. Debutująca Oelmkówna nie zdołała głębiej zainteresować ani mazurem Wieniawskiego, ani fragmentem z rapsodji Liszta. Nie budziło to nawet zarzutów formalnych, ale było zbyt blade w wyrazie i nużące w monotonii ruchowej.

Mniej powiódł się tym razem występ tak bardzo powabnej Radłowskiej. Jeżeli taniec ludowy mógł jeszcze być tolerowany, bo miał swój „wzdech”, pomimo pewnej sztywności w ruchach, to już tyrolski wypadł wręcz kompromitująco i to bar dziej jeszcze dla Grokego, który ten układ sygnował, niż dla wykonawczyni. Groke jest zbyt poważnym artystą tańca, by wolno mu było pozwalać na takie wypaczenie wykonawcze jego może i nienajgorszych pomysłów układowych. Dobrowolska popisała się precyzyjną techniką w tańcu ludowym i przyjemną zręcznością w tańcu „Puka”, do muzyki Debussy'ego, nagrodzoną huczniemi oklaskami.

Dopełniał programu popis młodego i surowego jeszcze, ale zdolnego zespołu, pracującego pod kierunkiem i w układach Ireny Szymańskiej. Mozeby jednak jeszcze poczekać z występami publicznymi, zwłaszcza jednocześnie z tancerkami, już starszemi i dojrzałszymi artystycznie. Tan.

MUZYKA NA ANTENIE

(msk) W programach P. R. istnieje pewien typ audycji, ochrzczonej mianem „minjatur kwartetowych”.

Jest to specjalność rozgłośni krakowskiej, gdzie popularny już dziś a bardzo sumienny w swej pracy zespół w osobach pp. St. Mikuszewskiego i H. Nie rychły — skrzypkowie, H. Zarzyckiego — altowiolisty i J. Makowicza — wiolonczelista, wyspecjalizował się niejako w tym rodzaju produkcji. Celem ich, o ile się nie mylimy, jest spopularyzowanie muzyki kameralnej i zaprawianie radjoshluchaczy do słuchania kwartetu smyczkowego, jako swoistej formy muzyki instrumentalnej, formy najbardziej w sobie zwartej i dlatego może najtrudniejszej dla mniej wyrobionego ucha. W zasadzie audycje te są pomyślane dobrze, a ich oddziaływanie na kulturę radjoshluchaczy z pewnością dodatnie. Jednakże, przyglądając się praktycznej stronie „minjatur”, niepodobna nie wyrazić pewnych wątpliwości co do ich programu. Wydawałoby się, że znaleźć się tu winny przedewszystkiem łatwiejsze kartki z kwartetów Haydna, Mozarta, Boccheriniego, Dittersdorfa i innych kompozytorów XVIII i XIX wieku, a ewentualnie, jako pewnego rodzaju przynęta, układy na kwartet utworów łatwo wpadających w ucho o drugorzędnej niejako wartości, jak (w ostatnim np. programie) Melodja Rubinstejna lub nawet Canzonetta Mendelssohna. Natomiast trudno zrozumieć wykonywanie w układzie kwartetowym utworów, napisanych na fortepian i tylko na fortepianie mających swój właściwy charakter. Do tej kategorii utworów zaliczyć należy oczywiście całego Chopina, a także i całego bodaj Schumanna, którego „Kinders-enen” świeżo znalazły się w audycji zespołu krakowskiego. Bez względu na to, że sam układ na kwartet był poprawny i nie zawierał niczego, co by zniekształcało oryginały, jak również i na to, że, pomijając niektóre odchylenia w tempach, wykonanie było niemniej poprawne, należy uznać sam pomysł za fałszywy, jeśli nie wręcz szkodliwy. Wszelkie bowiem transkrypcje są czemś, czem posługiwad się można jedynie w ostateczności.

Jeżeli przymyka się oczy, gdy w programach „rozrywkowych” lub „lekkich” spotyka się tego rodzaju muzyczne „Ersätze”, to łączenie ich z programami muzyki kwartetowej wydać się musi szkodliwym dla miłośników muzyki rzeczą niedopuszczalną.

Skoro już mowa o Schumannie, nie sposób pominąć świetnej audycji, którą usłyszeć radjoshluchacze niedzielnego popołudnia: grała mianowicie p. Zofja Rabczewiczowa Schumanna „Dawidsblindertänze” (op. 6), a grała je tak, jak tylko ona tego rodzaju muzykę grać potrafiła. Ta z 18 odrębnych niejako epizodów złożona suita o rytmach tanecznych stanowi część tego, co by należało nazwać muzyczną autobiografią Schumanna. Na czele całości wypisał Schumann motto: „O każdym czasie wiążą się z sobą radość i cierpienie: bądźcie skromni w radości, a gotujcie się odważnie na znoszenie cierpienia”. Posylając zaś swej ukołchanej Klarze Wiecek jeden z pierwszych egzemplarzy drukowanych do Wiednia (w 1837 r.), pisze, że jest to niejako „dziewięć wieczorów”, którego początek i koniec sama będzie umiała sobie wyobrazić, a wreszcie dodaje: „Jeżeli kiedykolwiek byłem szczęśliwy przy fortepianie, to w chwilach, gdy to komponowałem”. Wyczytała to nasza znakomita pianistka w samej muzyce aż do najmniejszego szczegółu, a kto tego słuchał, radował się całym sercem.

Zakończyć dzisiejszą gawędę musimy stwierdzeniem udanej audycji p. Sigrid Succo, wiolonczelistki niemieckiej, która, przy bardzo dobrym akompanjamentcie p. Olgi Martusiewicz ładnie odegrała Adagio i Allegro Schumanna (op. 70) i kilka innych utworów mniejszego kalibru.

Niemniej dodatkowo zapisał się występ przed mikrofonem duetu amerykańskich artystów, p. Eleanor Steele — sopranu i p. Hall Clovis — tenora. Wobec tego jednak, że śpiewacy ci dają się jeszcze słyszeć w osobnym recitalu, a nawet i w Filharmonji, będzie można nieco więcej o ich walorach artystycznych powiedzieć za dni kilka.

Ogłoszenia drobne

Froterowanie, wórkowanie, cyklinowanie i reperacja posadzek, mycie okien. Sprzątanie biur, mieszkań. Czyszczenie tapet i sufitów, odkurzanie aparatami elektrycznymi oraz stała ich konserwacja J. Cegielski ul. Browarna 24 telef 6 28 92 10

WAPNO. Cement, Gips Szamoty, Płyty piekarskie. Dachówka, Papa, Gumater, Gumakit, Lepik, Smoła, Karbolin, um. Klinkier, Castor, Wodozapór, K.s/ie, Grysik marmurowy. Posadzki inkrustowane, Wodziałna wapnia, Tyniki szlachetne, Wapno rolne. Cegła kanalizacyjna oraz wszelkie materiały budowlane bezpośrednio z fabryk reprezentowanych, względnie ze składów własnych polecają: Inżynierowie Jan i Stanisław Pędzich, Warszawa, Chłodna 35 (dawnej Al. Jerolimskie 113), Telefon 605-97, 605-96. 213

Kand. Teol. ZYGMUNT PISARSKI (Piotrków)

Ewangelicyzm polski

Wiele w ostatnich czasach mówi się o kościele Ewangelickim, wiele pojawia się artykułów, wiele najróżnorodniejszych wieści wprowadza zamęt i dezorientację społeczeństwa, powodując wydawanie mylnych sądów o samym ewangelizmie.

Jest to następstwem wzmagającego się tętna życia, wzmożonych usiłowań wprowadzania w czyn różnorodnych haseł, mających na celu ukazanie ludzkości nowych dróg postępowania lub odpowiednie nastawienie tej czy innej organizacji w stosunku do państwa.

W tym więc zawrotnym tempie życia bez echa mijają częstokroć wydarzenia niejednokrotnie bardzo ważne — a tylko słaby oddźwięk, jaki w życiu z czasem znajdują, powodują właśnie wydawanie potym sądów mylnych. W takim właśnie stadium rozwoju głębokiej przemiany wewnętrznej znajduje się kościół ewangelicki w Polsce, który idąc po drodze wskazań wielkiego przewodnika duchowego ewangelicyzmu polskiego i wielkiego patrioty — uczestnika powstania styczniowego 1863 roku ś.p. Ks. Dr. Leopolda Otto — staje się bastionem polskości opartym o zasady Chrystusowe. I to właśnie dążenie kościoła, ta przemiana wewnętrzna — spowodowała reakcję czynników, negatywnie ustosunkowanych do wszystkiego, co polskie w kościele i przyczyniła się do powstania opozycji. Opozycja ta, nie odróżniająca religii od narodowości lub religię mylnie łącząc z językiem — nie przebiera w środkach, usiłując przeszkodzić szlachetnym dążeniom ewangelicyzmu, pragnącego oddać się pracy dla Polski. Mimo jednak tych usiłowań mimo ataków opozycji na pionierów polskości ewangelicyzmu — zrozumienie tej idei pracy dla Ojczyzny zwycięża. Ewangelicyzm polski opanowuje ludzi dobrej woli; ewangelicyzm polski nie jest tylko snem lub mżonką — ale ewangelicyzm polski to

zwarty, silny i świadomy swych celów ruch kościelny

Początki tego polskiego ewangelizmu przypadają na XVI wiek — wiek złoty w literaturze i życiu Polski. Z czasem zaś prąd ten podupadł — w dobie rozbiorów prawie zagał. Ale dziś w odrodzonej Ojczyźnie nabral koloru i siły. Zwierzchnie władze naszego kościoła z J. E. Ks. Biskupem Dr. Juliuszem Burschem na czele, przyczyniły się do odrodzenia polskości tegoż kościoła w oparciu o Prawdę Chrystusową. Odrodzona bowiem Polska potrzebuje wszystkich synów. bez względu na wiarę, jaką wyznają — byleby tylko serca w pełnym zrozumieniu swej szczytnej służby ukochać potrafiły to — o co przez 123 lata niewoli krew na polach chwały przelewano. I dlatego też z szczególną uwagą należy dziś spoglądać na tę doniosłą przemianę naszego kościoła w kierunku wychowania w duchu miłości Ojczyzny młodego pokolenia. Dewiza jaką kierować się będzie ewangelicyzm dzisiejszy streszcza się w słowach J. E. Ks. Biskupa Dr. J. Burschego

„Kościół ewangelicki w Polsce musi być polski”

To hasło zapisane jest głęboko w sercach naszych — i to hasło my Polacy Ewangelicy w czyn wprowadzamy i wprowadzimy z pewnością.

Zjazd Ewangelików Polaków w Warszawie utwierdził nas w tym głębokim przekonaniu naszego powołania — pokazał siłę polskiego ewangelizmu — złożył hołd najlepszym synom Ojczyzny — złożył ślubowanie służby dla wielkości narodu polskiego na torach wytkniętych przez Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego — stał się manifestacją jedności uczuć przeciwko separatyzmowi. Ewangelicyzm polski staje do służby dla Ojczyzny, świeci szarą, znojną, rzetelną pracą a prawdami Chrystusowymi, przenikając otoczenie łączy się z wspólnym wysiłkiem całego Narodu w walce o wielką — Chrystusową Polskę.

To jest naszym „Cr. do” — i tego przekonania nikt nam z serc wyrwać nie zdoła. My Polacy Ewangelicy wierzymy głęboko w zwycięstwo ostateczne naszych idei nad usiłowaniami wrogiego nam odłamu opozycyjnego — w tej wierze nasza siła — w tej wierze — zwycięstwo!

Pomoc zimowa dla dzieci bezrobotnych to obowiązek Polaka i chrześcijanina.

**Aby zrealizować hasło:
Swoj do swego
Pij piwo z browaru
BRAULIŃSKIEGO**

Odnaczenie przedstawiciela rzemiosła

P. Konstanty Rybak, właściciel znanego szewskiego, oraz sklepu z przyborami i materiałami szewskimi, odznaczony został Brązowym Krzyżem Zasługi za pracę społeczną i zawodową.

P. Rybak zasłużył się również w pracy niepodległościowej w czasach niewoli, jest czynnym członkiem P.O.W. i piastuje godność przewodniczącego Komisji Egzaminacyjnej Czładki tej.

Rozpisanie wyborów do rady miejskiej m. Piotrkowa

Wojewoda łódzki w dniu 9 b.m. wydał zarządzenie o wyborach do Rady Miejskiej w Piotrkowie, które odbędą się w dniu 23 kwietnia r.b. Miasto podzielone zostanie na 8 okręgów i 21 obwodów wyborczych.

W dniach najbliższych zostanie mianowany komisarz wyborczy, którym będzie jeden z sędziów Sądu Okręgowego w Piotrkowie.

Do szoferki garną się ludzie wykształceni

W ostatnich czasach ogromnie zwiększyła się ilość kandydatów na kierowców, zgłaszających się do egzaminów. Szybkość z jaką wzrasta liczba kierowców w Warszawie, wielokrotnie przerasta szybkość wzrostu ilości samochodów.

Jest to skutek trudności znalezienia pracy tysiące młodych ludzi, czego dowodzi fakt, że wśród kandydatów na szoferów wiele osób posiada wyższe wykształcenie techniczne.

Redakcja i Administracja

ul. Słowackiego 28 parter
wejście od frontu

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetry jednoszpaltowy 40 groszy; w tekście 60 groszy. Ogłoszenia drobne 20 groszy za wyraz.

Prenumerata za „DZIENNIK NARODOWY” wraz z dostawą do domu lub przesyłką pocztową wynosi 3 złote miesięcznie.

DZIENNIK RADIOWY

Imieniny Naczelnego Wodza w Polskim Radio

Dzień imienia Marszałka Śmigłego Rydza dnia 18 marca będzie obchodzony uroczystie przez Polskie Radio. W ramach audycji porannej usłyszymy wyłącznie marsze i pieśni żołnierskie między innymi marsz Kowalskiego — „Marszałek Śmigły Rydz” i J. Stypińskiego — „Cześć Wodzowi Polski”.

O godzinie 11.00 usłyszymy audycję dla szkół w opracowaniu mjr. Antoniego Miszewskiego p.t. „Wódz i najmilszy Żołnierz”.

O godzinie 11.25 Polskie Radio nadawać będzie marsze wojskowe, a w ramach muzyki obiadowej koncert muzyki polskiej ze Lwowa.

O godzinie 16.35 program przewiduje audycję muzyczną w opracowaniu A. Madeckiego i T. Freisneta p. t. „Od Legionów Piłsudskiego po Legion Zaolzański”.

O godzinie 18.50 w ramach audycji dla Polaków za granicą mówić będzie o Marszałku Śmigłym ydzu prof. Henryk Mościcki.

O godzinie 19.15 Wilno nadaje koncert popularny muzyki polskiej pod dyr. W. Szepepańskiego z udziałem Zofii Kernttopf-Romaszkowej, zaś o godzinie 21.00 Warszawa — audycję muzyki i humoru żołnierskiego p. t. „Niemasz pana nad żołnierza”.

Ponadto w programie radiowym przewidziane jest szereg audycji okolicznościowych, o których dowiedzą się radiosłuchacze z prasy codziennej i komunikatów radiowych.

Jak więc widzimy imieniny Naczelnego Wodza zostaną uczczone przez Polskie Radio żywym słowem, pieśnią, melodią, a nawet beztróskim żołnierskim humorem

Komunikat

Podajemy do publicznej wiadomości: że porzucając od dnia 16 marca br. na obsługiwanych przez nas liniach autobusowych obowiązującą będzie następująca ROZKŁAD JAZDY:

Z Piotrkowa do Bełchatowa przez Wołę Krzystoporską o godz. 7,40 — (w Bełchatowie połączenie do Zelowa i Łasku) 11,30 — 15,30 (w Bełchatowie połączenie do Zelowa i Łasku), 21,30.

Z Piotrkowa do Bełchatowa przez Mzurki o godz. 9,50 — 14,10 — 18,30 (w Bełchatowie połączenie do Szczercowa i Wielunia).

Z Bełchatowa do Piotrkowa przez Wołę Krzystoporską o godz. 6,30 — 9,40 12,00 i 16,20.

Z Bełchatowa do Piotrkowa przez Mzurki o godz. 8,20 — 13,35 i 19,30.

Z Bełchatowa do Szczercowa i Wielunia o godz. 19,40.

Z Szczercowa do Bełchatowa i Piotrkowa o godz. 7,30.

Z Bełchatowa do Zelowa i Łasku o godz. 9,35 i 16,35.

Z Woli Krzystoporskiej do Piotrkowa o godz. 7,00—10,10 12,30 i 16,50.

Z Woli Krzystopowskiej do Bełchatowa o godz. 8,00 — 11,50 — 15,50 i 21,50.

Z poważaniem

Komunikacja Autobusowa
Br. Kozioł i H. Oberman



Popierajcie P. C. K.



PHILIPS Super 6-39

odbiera z łatwością egzotyczne programy zamorskich stacji, odtwarzając je czysto i wiernie. Dogodne raty.

Demonstracja w firmie

IRENEUSZ LUFT

Piotrków, Słowackiego 1, telef. 14-95.